Nr. 185. Lwów — Sobota dnia 14 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową [illegible]
w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech „ [illegible]
w innych państwach „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: [illegible] św. Euzebiusza M. [illegible] Stefana M.
Jutro: [illegible] C. 10 Wnieb. NMP. [illegible] N. 9 po S. Hł. 8

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 5 m. —
Zachód „ „ 7 „ 6

Długość dnia g. 14 m. 6
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 sierpnia.

Wbrew przewidywaniom wszystkich rozsądnych ludzi Stoiłow nie uczynił zadość obyczajom dyplomatycznym i nie przeprosił rządu austryackiego w sposób odpowiedni za swój bezprzykładny postępek. Wobec tego Austrya odwołała swego ajenta dyplomatycznego z Bułgaryi. Wczorajsza wieczorna *Wiener Abendpost* donosi w tej sprawie, że ajent dyplomatyczny Austro-Węgier w Bułgaryi, jeneralny konsul Call zawiadomił wczoraj rząd bułgarski, iż z polecenia austro-węgierskiego ministeryum spraw zagranicznych opuszcza Sofię i udaje się na nieograniczony urlop, zaś prowadzenie kancelaryi poselstwa powierza sekretarzowi legacyjnemu br. Hoeningowi. Do tego doniesienia dodaje *Wiener Abendpost*, że krok ten zrobiono dlatego, iż prezydent gabinetu bułgarskiego Stoiłow, wezwany, aby w oznaczonym terminie kategorycznie i w formie urzędowej zaprzeczył wypowiedzianym przez się wyrażeniom, ogłoszonym w berlińskim *Localanzeigerze* z 31 lipca a obrażającym Austryę i jej dynastyę, wezwaniu temu w oznaczonym czasie zadość nie uczynił.

Bliższe wyjaśnienie całej tej sprawy zawarte jest w następującym komunikacie *Politische Correspondenz*:

W tym samym dniu, w którym dzienniki wiedeńskie zamieściły streszczenie znanego interviewu korespondenta berlińskiego *Localanzeigera* ze Stoiłowem, ostrzegło ministeryum spraw zagranicznych bułgarskiego ajenta dyplomatycznego w Wiedniu, że oczekuje rychłego zaprzeczenia tych ubliżających Austryi wyrażeń Stoiłowa i że przypuszcza, iż prawdopodobnie wyrażenia te mylnie włożono Stoiłowowi w usta. W tym samym duchu ogłosił *Fremdenblatt* odpowiedni komunikat. W cztery dni później, t. j. 4 sierpnia przybył sekretarz bułgarskiej ajencyi do ministerstwa spraw zagranicznych i w imieniu Stoiłowa, który w owym czasie bawił chwilowo w Wiedniu w przejeździe do Sofii, oświadczył, że berliński *Localanzeiger* przekręcił słowa Stoiłowa i fałszywie je przedstawił i że Stoiłow zarządził już sprostowanie tego interviewu. Zaraz wówczas dano bułgarskiemu sekretarzowi w ministerstwie do zrozumienia, iż rząd austryacki zastrzega sobie prawo po ogłoszeniu tego sprostowania osądzić, czy ono istotnie będzie dostatecznem zadośćuczynieniem dla Austryi, a zarazem wyrażono zdziwienie, że Stoiłow tak długo zwlekał ze sprostowaniem wrzekomo fałszywie podanych swoich wyrażeń.— Ani w tym dniu, ani w następnym ministeryum nie otrzymało żadnej urzędowej wiadomości o sprostowaniu Stoiłowa, wobec czego poleciło ajentowi dyplomatycznemu w Sofii zażądać sprostowania do 48 godzin i zawiadomienia o tem urzędownie rządu austryackiego. Wkrótce potem otrzymało biuro korespondencyjne w Wiedniu telegram „Ajencyi Bałkańskiej“ tej treści, że Stoiłow oświadczył, iż dzienniki niedokładnie podały treść jego rozmowy z korespondentem *Localanzeigera* i zaprzeczył zawartym w dziennikach insynuacyom, które nie zgadzają się ani z prawdą, ani z jego zapatrywaniami.

Takie zaprzeczenie ani formą, ani treścią nie odpowiadało warunkom postawionym przez rząd austro-węgierski. Pominąwszy bowiem już to, że powtórzenie interviewu przez dzienniki nazwano tylko niedokładnem, a nie powiedziano wcale, które wyrażenia były niedokładne, a które dokładne, brakowało także wszelkich gwarancyi autentyczności tego sprostowania, gdyż urzędownie nie zawiadomiono o niem rządu austro-węgierskiego. Tymczasem mimo tego wrzekomego sprostowania bułgarskie pisma rządowe, jak *Mir*, zamieściły artykuły zawierające te same insynuacye, których użył Stoiłow w owym interviewie, wobec czego domaganie się kategorycznego urzędowego zaprzeczenia było tem bardziej usprawiedliwione. Dlatego też ajent dyplomatyczny Call oświadczył rządowi bułgarskiemu, iż rozesłane przez ajencyę bałkańską zaprzeczenie jest niewystarczające. Mimo to jednak Stoiłow nie ogłosił w oznaczonym czasie żądanego zaprzeczenia. Rząd austro-węgierski poczekał jeszcze dni kilka, raz dlatego, ażeby Stoiłow nie mógł się tłumaczyć tem, iż będąc nieobecnym w Sofii nie mógł uczynić zadość żądaniu Austro-Węgier, a powtóre i dlatego, iż w Wiedniu chciano ile możności uniknąć wszystkiego, coby mogło zakłócić przyjazne stosunki sąsiedzkie między Austryą a Bułgaryą. Gdy jednak Stoiłow i z tej dalszej zwłoki nie skorzystał i zaprzeczenia nie ogłosił, przeto musiano wnosić, iż on rozmyślnie lekceważy sobie względy należne sąsiedniemu mocarstwu i dlatego ministeryum spraw zagranicznych było zmuszone zarządzić odpowiednie energiczne kroki i odwołać swego ajenta dyplomatycznego z Sofii.

Energiczne wystąpienie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych w tej sprawie znajduje w całej monarchii jak najzupełniejsze uznanie. *Pester Lloyd* na pierwszą wiadomość o zagrożeniu Bułgaryi zerwaniem stosunków dyplomatycznych, pogratulował hr. Gołuchowskiemu tej stanowczości, a pod adresem p. Stoiłowa i innych ludzi stojących dziś u steru w Bułgaryi, zamieścił następujący ostry komentarz: „Panowię trzęsący dziś Bułgaryą pojmą teraz, co nakazuje im uczynić ich własny interes. Bezprzykładna swawola, jaka teraz panuje w sferach politycznych Bułgaryi, gdzie kwitnie w najlepsze koncesyonowane przez władze rzemiosło mordowania ludzi, każe wprawdzie powątpiewać, czy w Sofii ocenią należycie całą doniosłość zerwania stosunków dyplomatycznych, w takim razie atoli trzeba będzie silniejszemi środkami, których jest dosyć do dyspozycyi, wpoić im należyte zrozumienie sytuacyi. Rząd, który chce utrzymywać stosunki z Europą, powinien przyswoić sobie przynajmniej formy europejskie; jeżeli zaś nie może lub nie chce tego uczynić i spekuluje na to, że w najgorszym razie stać mu się może to, co stało się pewnemu czeladnikowi krawieckiemu, który wmięszawszy się do wysokiej gry, przegrał, ale przegranej zapłacić nie chciał, lecz ściągnął swą stawkę ze stołu i zawołał: „Ani mi się śni płacić, ja jestem biedny krawiec, wyrzućcie mnie za drzwi“ — w takim razie traktować się też go będzie tak, jak owego czeladnika krawieckiego.

Na innem miejscu pisze ten dziennik, że dotychczasowe zachowanie się Stoiłowa uzasadnia przypuszczenie, iż nie naprawi on swego błędu, ale nie dlatego, iż ambicya jego nie pozwoli mu na to, lecz dlatego, iż zależy mu na tem, aby księcia Ferdynanda wprawić w bardzo przykrą kolizyę.

Po zamordowaniu Canovasa, jak po każdej takiej zbrodni, popełnionej poprzednio, odezwały się w zachodniej Europie żądania, by mocarstwa wspólnie obmyśliły środki ku zwalczaniu anarchii i żeby w tym celu zawarły jakąś konwencyą. Lecz jak poprzednie takie nawoływania, tak i teraźniejsze przebrzmi bez skutku i będzie zapomniane aż do nowej zbrodni, a stanie się tak nie dlatego, że podobna konwencya byłaby niemożliwa, albo niepożyteczna, lecz dlatego, że odpowiedniej ustawy nie przyjęłyby niektóre parlamenty, albo całkowicie opanowane przez radykałów i socyalistów parlamentarnych i ulicznych, jak parlament francuzki, albo też jak włoski lub belgijski kokietujące z socyalistami. W Niemczech obawianoby się dać rządowi nowy oręż, ponieważ jest to rząd skłonny do prześladowań za wiarę, język i przekonania niebismarkowskie. Już dziś można mieć pojęcie o burzy, jaką wywołałoby radykalne warcholstwo we wszystkich krajach, gdyby rządy, po wspólnem porozumieniu, przedstawiły parlamentom projekty ustaw przeciw anarchii. Rzecz jest bardzo charakterystyczna, że radykalne i socyalistyczne dzienniki we wszystkich państwach zachodnich zupełnie jednakowe myśli wypowiedziały z powodu mordu popełnionego na Canovasie. Oto, oświadczyły one, że się wstrzymują od oceniania tego faktu, bo jego znaczenie ze stanowiska ogólnej moralności nie jest ani większe ani mniejsze od każdego innego skrytobójstwa; natomiast uważają za właściwe podkreślić to, że rząd hiszpański mordował anarchistów, zatem zapłacono mu tą samą monetą. Trzeba tedy podnieść jako zasadę: dość przelewu krwi czy to anarchicznej, czy ministeryalnej, a wtedy dopiero rozważać czyny zemsty anarchistów. Innemi słowami, żądają te dzienniki bezkarności dla anarchistów, a ta ich zgodność dowodzi, że otrzymały wskazówkę od zwierzchników międzynarodówki anarchicznej. Ta zwierzchność nie zatrzyma się przed wywołaniem burzy rewolucyjnej, gdyby się poczuła zagrożoną przez rządy.

Natomiast zupełnem jest kłamstwem twierdzenie anarchistów hiszpańskich, że ich torturowano w więzieniach. Ogłoszono właśnie teraz pismo posła szwedzkiego w Madrycie, — a więc człowieka obcego i zasługującego zupełnie na wiarę, — który zwiedzał przed rokiem więzienia w Barcelonie, rozmawiał z uwięzionymi tam anarchistami i dowiedział się od nich, że rząd hiszpański obchodzi się z nimi po ludzku, karmi ich dobrze i traktuje z wielką łagodnością.

Notatki o Szląsku cieszyńskim

na polskich kresach.

Pod powyższym skromnym tytułem pojawiła się w ostatnim zeszycie krakowskiego *Przeglądu Powszechnego* niesłychanie cenna, pełna głębokich spostrzeżeń i ważnych wniosków praca ks. Jana Badeniego, jednego z pierwszorzędnych naszych publicystów. Uważamy za rzecz użyteczności społecznej zaznajomić naszych czytelników z tą doskonałą rozprawą. Ks. Jan Badeni pisze:

I.

„Niedaleko od Krakowa do Oświęcimia, Bogumina, do Białej, Cieszyna, a jakże inny kraj, inni ludzie, inne stosunki. Inni i inne, zwłaszcza dla podróżnego, co nie wychyla się poza dworce i wagony kolejowe. Ot, skończyła się polska mowa; nie ma, zdawałoby się śladu po Polsce, Polakach, chyba w paru nagrobkach, o których wspominają niemieckie „Przewodniki“; kryją się dziś mchem okryte po starych świątyniach, cmentarzach.. Obok katolickich kościołów wysuwają się naprzód protestanckie zbory; radeby się na pierwszy plan wysunąć, a w wagonie zamaszysty jakiś Niemczyk zaręcza nawet najuroczysciej, że się już wysunęły. Z wieżycami zmięszanych ze sobą kościołów i zborów rywalizują fabryczne kominy; z kominami pękate, ponure, bezkształtne kancelarye kopalnianych zarządów. Wjechaliśmy w królestwo niemczyzny, protestantyzmu, fabrycznych kopalnianych królików...

Tak na pierwszy, wagonowy rzut oka by się zdawało; ale rzecz wiadoma, nie ma na świecie złudniejszych szkieł nad wagonowe. Jakże jest w rzeczywistosci? Pożegnajmy się z wagonami, wsiądźmy na wózek, obrachowany w pierwszej linii na zysk, towary, na zwierzęta, w drugiej dopiero na ludzi, a w żadnej na wygodę; nie żałujmy w potrzebie własnych nóg i jedźmy i idźmy od wsi do miasteczka, od miasteczka do w górach, w lasach ukrytej osady; rozpytujmy nie tylko urzędowych przewodników, ale każdego, z kim rozgadać się uda na drodze, w lesie, w kopalni, przy stole w wiejskiej gospodzie, a pierwotny, wagonowy obraz, przybierze inne barwy i kształty. Z poza lekkiej, protestancko-niemieckiej zasłony, rozciągniętej wzdłuż głównych, kolejowych szlaków, wychyla się stary, piastowski Szlązk ze starą polską mową, katolicką wiarą, patryarchalnymi zwyczajami i obyczajami.

Stary, piastowski Szlązk od wieków politycznie od Polski oddalony; nie o kwestyę też polityczną dziś chodzi. Ale chodzi o kwestyę narodowości, o ściśle z nią połączoną kwestyę religijną. Jak od nas żądają, aby Rusini w Galicyi uprawiać mogli swobodnie swój język, trzymać się swych tradycyj i zwyczai, i każdy rozumny Polak nic nie może zarzucić tym żądaniom, tak lud szlązki choć od wieków do Polski nie należy, słusznie się domaga, aby mu nie zabierano rodzimego jego języka, polskiego języka, aby przestrzegano jego zwyczajów, tradycyj.. Najsłuszniejsze to żądania, i nikt na świecie, a tem mniej katolik, któremu dobro katolickiej religii leży na sercu, nie może przeciw nim występować.

* * *

Wchodzisz na dworzec w Cieszynie, Bilsku, ba! w Gnojniku, Rychwałdzie, Goleszowie, niemieckie dźwięki bezustannie do uszu dochodzą. Portyer zwraca się z niemieckiem zapytaniem, szef stacyi po niemiecku łaje portyera, restauratorka po niemiecku zachwala wonne kiełbaski, podróżni rzucają po niemiecku zaniepokojone pytania i zniecierpliwione odpowiedzi. Wchodzisz do kancelaryi fabryki, kopalni: urzędnik, choć czasem Polak z krwi i kości, po niemiecku z przyzwyczajenia wita, a i potem raz po raz niemiecki frazes wplata do rozmowy. Dochodzisz do hotelowych progów: portyer, kelner, kelnerka, zagadują z zasady w niemieckim języku. Trudna rada, jesteśmy oczywiście wśród Niemców, w niemieckim kraju.

Prawda, że na to nie trzeba było przekraczać aż szlązkiej granicy. We wszystkich prawie kopalniach, rozsianych jeszcze w Galicyi, od Krakowa ku Szlązkowi, język niemiecki przeważa i panuje, dzięki jednemu lub paru wyższym urzędnikom, sprowadzonym z Czech, z Niemiec. W galicyjskiej Białej nazwy ulic, ogłoszenia po rogach ulic rozlepione, w języku niemieckim, lub co najwyżej i jakby z czystego miłosierdzia w niemieckim i polskim; w fabrykach wyłącznie panującym i używanym językiem jest niemiecki; gdyby nie urzędowe ogłoszenia i urzędowe gmachy, niktby się nie domyślił, że Biała wchodzi w skład Królestwa Galicyi i Lodomeryi. Podobną cechę noszą na sobie wioski sąsiadujące z Białą, z których dzień w dzień podążają do najróżnorodniejszych bialskich i bilskich fabryk setki robotników i robotnic. Niektóre z tych wiosek od dawien dawna niemieckie; inne niemczą się dopiero zwolna przez kontakt z Białą. Fabrykant mówi tylko po niemiecku, dozorca uważa sobie za chlubę, aby jak najczęściej i jak najgłośniej po niemiecku się odzywać i większe względy Niemcom okazuje. Czuje instyktownie, że gdy np. wyrzuci ze siebie następne „polskie“ zdanie: „Materac to je taki strohsack filowany roshaarem“, polskie to zdanie brzmi nieco dziwnie w uszach Polaka z innych stron. Czyż dziwić się chłopcom, dziewczynom, gdy dla miłego spokoju, poważniejszego zysku i nadania sobie większej powagi, naśladować się starają swych panów i dozorców?

Zachodnie, galicyjskie kresy mają mniej lub bardziej lekki niemiecki pokost; za szlązką granicą pokost może trochę grubszy, lecz bądź co bądź to dotychczas pokost i nic więcej. Niech pomnoży się — mówią mi na prawo i na lewo — zastęp łatwo po polsku mówiących i szczerze po polsku czujących inżynierów, kupców, fabrykantów, dozorców, wszelkiego rodzaju i nazwy urzędników, a zewnętrzna pokrywa roztopi się rychło, masy polskiej ludności, dotąd pod nią ukryte, wystąpią na wierzch w całej sile i blasku. Nie mamy dość inteligencyi polskiej; mamy armię, brak sztabu. I stąd właśnie tłumaczy się niezmierna waga, jaką wszyscy polscy patryoci przykładamy do polskiego gimnazyum w Cieszynie; stąd tłumaczy się niechęć, jaką gimnazyum to spotyka ze strony szowinistycznych żywiołów niemieckich. A to przecież dopiero pierwszy krok, i pytanie, czy najważniejszy w obronie naszego języka, naszych interesów.

Gimnazyum polskie w Cieszynie! Niepodobna zrobić dwóch kroków po Cieszynie, ba, po całem Cieszyńskiem, żeby nie wpaść w zaklęte koło niekończących się rozpraw o gimnazyum tem, ledwie dotąd wychodzącem z pieluch, o jego pożyteczności, dzisiejszym kierunku, o możliwości utrzymania go na przyszłość.

„Dobra rzecz gimnazyum — mówi jeden, idąc w ślad za wywodami bardzo tu znanej i głośnej broszury Warszawiaka „Ze spraw szlązkich“[1]) — dobra, pożyteczna rzecz, ale czy samo polskie gimnazyum Szlązk zbawi? Czy nie ma spraw o wiele pilniejszych, a może i łatwiejszych do przeprowadzenia? Czy nie możnaby domagać się wprost od rządu założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego; czy to nie oburzające, że dotąd dla blisko dwustu tysięcy Polaków, zamieszkujących Szlązk, nie ma takiego seminaryum? Język polski uznany jest na Szlązku urzędowo jako drugi język krajowy“; w praktyce po sądach, urzędach, pocztach, notaryatach, załatwia się wszystko po niemiecku, bo Polacy równie przynajmniej dobrze umieją po niemiecku, jak po polsku, więc dla pośpiechu, dla grzeczności, przymrużają oba oczy, gdy im notaryusz, adwokat, sędzia, wystawi niemieckie akta. W ludowych szkołach znowu nauczycielowi wygodniej jest wykładać po niemiecku, więc po niemiecku wykłada. Jakie dzieją się tu anomalie, tego dowodem cieszyńska szkoła ludowa na Saskiej Kępie. Czysto polskich dzieci uczy się tu z 80 procent, a nauczyciel po polsku zupełnie nie mówi, tak, że dzieci rozumiejące i po niemiecku, muszą kolegom jego wykłady tłumaczyć. W radach miejskich urzędowym językiem jest niemiecki; napisy ulic, napisy na sklepach niemieckie; towarzyski język, w którym toczą się rozprawy na ulicach, po restauracyach, na kolei, nietylko w niemieckich lub mieszanych, ale nieraz w czysto polskich kółkach — znowu język niemiecki. To sprawy ważne, domagające się na gwałt ocucenia się ze zbyt długiego snu, fundamentalnej reformy. A w dodatku dla przeprowadzenia tej reformy nie trzeba, jak o gimnazyum, ani do Wiednia piędziesiąt razy jeździć, ani do składek całej

[1]) „Ze spraw szlązkich“. Napisał Warszawiak. Odbitka z *Gazety Narodowej*. Lwów 1895. Publiczną jest tajemnicą, zwłaszcza na Szlązku, że pod nazwą Warszawiaka ukrywa się ks. Stojałowski. Swoją drogą broszura ta napisana jest z niemałą znajomością rzeczy, w tonie stosunkowo spokojnym i przedmiotowym, którego w artykułach i broszurach, podpisanych pełnem nazwiskiem nieszczęśliwego apostaty, napróżnobyśmy od wielu lat szukali.

---

12)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.

Pani Marta Montgodefroy miała ogólną wadę przeciętnej paryżanki: poznawszy kogoś, albo mu odrazu okazywała zupełne lekceważenie, albo też, wedle okoliczności lub chwilowego kaprysu, rzucała mu się na szyję i zachwycała nim bez miary.

Tak się stało i z Antoniną. Ta już podczas owego śniadania dała się poznać jako indywidualność niepospolita. Bogata żona bankiera odnalazła siebie w tej młodej dziewczynie, odnalazła siebie z przed lat dwudziestu, gdy brak wszelkich środków nie pozwalał jej ziścić swych ideałów w życiu. Prawda, że Antonina miała ideał odmiennego rodzaju, był on wyższym, więcej się liczył z sumieniem, ale też był najbardziej nieokreślonym. Z tem wszystkiem była to ta sama praca podniecanego przez samotność umysłu, ta sama ciężka walka ze zniechęceniem, to samo niezadowolenie, jeśli jeszcze nie te same żale do życia. W dodatku Antonina odziedziczyła po ojcu owego ducha niespokojnego, który wciąż pcha człowieka do podejmowania zagadnień nierozwiązalnych.

— Gdyby nie wiara — wyznała z całą prostotą — toby mię uniósł każdy prąd, jak biedny statek, któryby rzucono niedokończony na wodę. Strasznem jest nieszczęściem stracić matkę w piętnastym roku życia. Lepiejby może było nie znać jej wcale, bo gdy nagle zabraknie ręki, która nami kierowała, wtedy zaczynamy biedz na oślep przed siebie... Mój ojciec nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Nagromadził ładunku na biedny statek, któremu nie dano masztu, ani steru, i teraz zarzucają mi, że jestem zarozumiała, że unikam zabaw i nie jestem taką, jak inne.

— Powinnaś była pani pójść za mąż bardzo młodo — rzekła pani Marta, chcąc wywołać więcej zwierzeń z jej strony.

— Kiedy nie starał się dotychczas o mnie nikt taki, któryby był wart... choćby namysłu — odpowiedziała Antonina, wciąż równie szczerze i otwarcie.

— W klasach przodujących uważa się małżeństwo jedynie jako sposób otrzymania posagu żony — zaczął Thomassin. — Równie i śmierć, gdy się nie zostawia bogatego spadku po sobie, uchodzi za prosty fakt fizyologiczny całkiem podrzędnego znaczenia.. dla sukcesorów.

Pani Marta skinęła, żeby przestał, i zwróciła się do Antoniny:

— Może pani chcesz, aby miłość poprzedziła oświadczyny? Na prowincyi jeszcze to jest w zwyczaju.

— Kiedy ja nie mam znowu tak wiele wspólnego z prowincyą. Naprzód, bawiłam nieraz dość długo w Paryżu i widywałam tamtejsze towarzystwa, a przytem my w ogóle żyjemy przeważnie wśród inteligencyi, której nie czuć bynajmniej prowincyą. Widziałam zresztą, na czem się kończą małżeństwa z miłości.

— Zdaje mi się, że mogłaby się pani przekonać, od czego się zaczynają... przynajmniej co do męża.

Napomykając delikatnie o uczuciu, którego domyślała się w Adryanie, pani Montgodefroy obserwowała w lustrze twarz apostoła, lecz nie spostrzegła, żeby ta wzmianka uczyniła na nim jakie wrażenie. Widocznie piękność Antoniny nie mąciła jego spokoju.

— Obawiam się, czy się nie mylimy w tym razie — odpowiedziała z uśmiechem. — Ja pragnę znaleźć wydawcę, nie zaś wydać siebie.

Śniadanie kończyło się właśnie. Thomassin wziął niewielki zwitek papieru, leżący na stole, i rzekł:

— Niech pani pozwoli, abym choć pobieżnie zapoznał się z pani utworem. Za godzinę powiem pani, co o nim sądzę.

Po odejściu Thomassina, pani Marta, zapaliła tureckiego papierosa i zapytała Antoniny:

— Co pani sądzisz o Adryanie La Houssaye?

— Mogę pani tylko powiedzieć, że wygląda na zacnego człowieka.

— Można jeszcze dodać, że go pani oczarowałaś. Ja go znam; on wyobrażał sobie, że kobiety można wykreślić z życia, jako rzecz niedogodną, lecz teraz ciężko przypłaci tę omyłkę, a ja, przyznam się, jestem zanadto kobiątą, żebym się nie cieszyła z tego. Przyznasz mi zaś pani, że on jest wart czegoś więcej, niż namysłu: jest bogaty i posiada przymiot nieoceniony w mężu: przyzwoitą dozę dobroduszności.

— Ależ pani — odparła Antonina nieco zmieszana — pan La Houssaye widział mię zaledwie cztery razy.

— Jeden raz wystarczy dla człowieka tego rodzaju, aby stracił głowę. Jakże? czy on się pani podoba?

— Nie wiem, doprawdy...

— Ależ moja droga, powinnaś zdać sobie z tego sprawę. Ja z mojej strony najchętniej ci w tem pomogę. Możesz liczyć na mnie z całą pewnością. Pragnęłabym szczerze mieć cię za sąsiadkę w Mûrier. Dom jest tam trochę za mały dla żonatego człowieka, ale będzie można go powiększyć, a przytem, niech ci los oszczędzi wielkich pałaców, w których się człowiek gubi!

Antonina nie łatwo traciła głowę, ale pomimo to zapomniała na chwilę o swym rękopisie. Pani Montgodefroy wyciągała ją na słowa, chcąc się niejako domacać jej mocniejszych i słabszych stron. Tymczasem powóz już nadjechał, a Thomassin nie przychodził. Przybył nareszcie.

— To jest dobre... zadobre nawet — zaczął, jakby dobierając wyrazów. — Pani ludzie są wszyscy doskonałymi.... Potrzeba będzie przyczernić trochę niektórych dla kontrastu. Wytłómaczyłbym się jaśniej, gdybyśmy mogli pomówić obszernie.... ale pani już odjeżdżasz...

— Postaramy się, żeby panna de Louarn mogła wysłuchać pańskich uwag — rzekła pani Montgodefroy. — Jest to tylko rzecz odłożona, ale nie stracona.

— Och! nie jestem tak zaślepioną — odparła Antonina. — Domyślałam się, co pan sądzisz o moim talencie. Powinnabym raczej wziąć się do sztucznych kwiatów, prawda? Żegnaj mi sławo.

Gdy odjechała, Thomassin wypowiedział swoje zdanie z całą swobodą.

— Do licha! — zawołał uderzając pięścią w stół — osobliwsze są te kobiety-literatki. Ot ta naprzykład: umysł filozoficzny, badawczy, możnaby rzec duch zbuntowany, powtarza tę samą bajkę miłosną, którą od wieków obrabiają tak zwani „uczciwi powieściopisarze“.

— Posłuchajże teraz mnie, niezrównany krytyku! Kobiety, które myślą, szukają i buntują się, najczęściej myślą o jednem, szukają jednego i buntują się przeciw brakowi jednego, a tem jednem jest miłość. Tak łatwo zaś przychodzi stworzyć ją na papierze!

— Z tem wszystkiem, jakże dać do zrozumienia tej biednej istocie, że ona pisać nie może? Gotowa wpaść w czarną rozpacz.

— Nie ma obawy. Napomknęłam jej, że może pójść za Adryana La Houssaye, to ją powinno pocieszyć.

— Pieniądze, zawsze pieniądze! — rzekł apostoł, wzruszając ramionami.

— Mój kochany, podobni tobie teoretycy wciąż mają pieniądz na ustach; jest to dowodem, że piedniądz coś wart.

— Możnaby myśleć, że pani życzysz sobie tego małżeństwa.

— Bawiłoby mnie ono. Zabawnem byłoby ujrzeć w ręku Antoniny de Louarn tego człowieka nieskazitelnej cnoty, żelaznego charakteru, z sercem niedostępnem dla miłości. Panna de Louarn da sobie z nim radę, to pewna. Mam zresztą inne powody, dla których życzę sobie tego związku.

— Czy one są tajemnicą?

— Nie mam przyczyny ich taić. Zdaje mi się, że mój mąż i kuzyn mają skryte widoki na bogatego sąsiada, lecz ja nie myślę dopuścić, aby moja córka wniosła temu panu swój znaczny posag. Przeciwnie, my oboje patrzylibyśmy na to ze złośliwem nieco zadowoleniem, gdyby dziedzictwo starego La Houssaye, który eksploatował robotników, przeszło w ręce córki Piotra de Louarn, walczącego w obronie klas pracujących.

— Cała przepaść dzieli nas od Piotra de Louarn.

— Kto wie? może tylko rów nie głęboki będzie nas odgradzał od jego córki... Na wszelki przypadek postaram się, aby mój kuzyn zaprosił ją na czas polowania. Pan także, surowy trybunie, nie odrzucisz zaproszenia. Pamiętaj na moje słowa: będziemy tam świadkami łowów różnego rodzaju.

— Ach! — westchnął Thomassin — ja, którego powołaniem jest walka z podniesioną przyłbicą, jestem zmuszony przez panią zniżyc się do dyplomacyi! Byłem zawsze tego zdania, że człowiek, pracujący na polu idei, jest zgubionym, gdy tylko dostanie się w ręce kobiety.

— Sprobój to powtórzyć i nie roześmiać się — odrzekła piękna Marta, przeciągając się w fotelu z zarzuconemi za głowę rękoma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polski nawoływać; nie trzeba nikogo o żadną łaskę prosić, wystarczy trochę energii w dopominaniu się o swe prawa; trochę dobrej woli i większej uwagi na siebie i na swoich. Więc piękna rzecz gimnazyum, ale gimnazyum to jedno ogniwo w łańcuchu, i to podobno ostatnie; to dach narodowego budynku, a cóż za znaczenie ma dach bez ścian i fundamentów?"

Ktoś inny, dobry Polak, ale nie mniej szczery i gorący katolik, również zasadniczo przeciw gimnazyum nie występuje, lecz wyraża obawę, aby przypadkiem nie stało się rozsadnikiem protestantyzmu, niereligijności.

„Co? — dziwi się jeden z inicyatorów gimnazyum, gdym mu te obawy powtórzył — ależ to właśnie protestanci drżą ze strachu, aby gimnazyum nie doprowadziło zwolna wszystkich Polaków do katolickiego Kościoła. Głośny, nie cierpiący nas ze serca Haase· nie chciał w pierwszej chwili zgodzić się na nabożeństwo w zborze dla protestanckich uczniów przy otwarciu gimnazyum; dopiero gdy mu zagrożono, że jak żaden pastor mowy nie wypowie, znajdzie się protestancki chłop, co go zastąpi, zmiękł i zgodził się na wszystko. Niektórzyby chcieli, aby tylko katolickie dzieci przyjmować do gimnazyum. Zapewne, miałoby to swoje dobre strony, ale w Austryi, w naszych stosunkach tutaj jest po prostu na razie niemożliwe. I czemuż właśnie domagać się od słabego, walczącego z tak ciężkimi warunkami gimnazyum cieszyńskiego rzeczy, której przeprowadzić nie można ani we Lwowie, ani w Krakowie; czy to nie wygląda trochę oryginalnie? A co do zarzutu szerzenia niereligijności, jest on wprost bezpodstawny, fałszywy. Katolickim dzieciom ksiądz wykłada katechizm, w klasach wiszą wszędzie krucyfiksy, a proszę nie zapominać, że jesteśmy w Cieszynie i że dotąd w żadnej publicznej szkole nie można się tu było — z wielkiej delikatności dla żydów — z krucyfiksem spotkać".

Gimnazyum jest, żyje, stopniowo się rozwija; jakie nadzieje dalszego jego życia i rozwoju? Znowu różne zdania, mieniące się od jaskrawo purpurowej do ponuro czarnej barwy. Na to wszyscy się zgadzają, że jeśli gimnazyum ma kwitnąć, a nie wegetować, nie wolno obecnie zatrzymywać się w pół drogi; jeśli ma mieć uczniów, musi chłopak już w szkole ludowej na prawdę się poduczyć i czytać i pisać po polsku. Na ludową szkołę główną kłaść trzeba wagę; na to, aby istniejące już przepisy co do nauki „drugiego krajowego języka" ściśle były w nich wykonywane; aby w każdem mieście, czy wsi, w której znajduje się przewidziana przez prawo liczba polskich dzieci, zakładano dla nich osobną polską szkołę[1]). Tego słusznie domagają się i tak robią Rusini w Galicyi, tak robią Czesi w Morawii i na samymże Szlązku, tak robią Niemcy wszędzie, gdzie znajdują się w mniejszości; nie ma prawdziwie dobrej racyi, dla którejby Polacy na Szlązku mieli się wyłamywać z pod powszechnie w całej Austryi obowiązujących ustaw.

O wiele jeszcze trwalsze i głębsze ślady, niż u chłopców, pozostawia szkolna niemczyzna u dziewcząt. Mała dziewczynka rozmawiała w domu tylko po polsku, potem poszła do szkoły, pobyła może lat parę w otoczeniu niemieckich nauczycielek i koleżanek i wraca do domu z wewnętrznem przekonaniem, że polski język dobry dla służby i ludzi nie wykształconych, a'e na żaden sposób nieodpowiedni dla panienki lepiej wychowanej. Może później zmieni w teoryi to zdanie, ale w praktyce zawsze będzie się starała do niemieckiego zawrócić. I jakże ma być inaczej, kiedy po niemiecku wyraża się poprawnie, elegancko, po polsku z nieco inteligentniejszymi ludźmi mówić się wstydzi, bo nigdy niepewna, czy jej się na język nie wysunie jakieś „chłopskie" wyrażenie, czy czysto szlązki frazes jakiego dotkliwego figla jej nie spłata. Z góry też założyć się można, że każda dziewczyna, która nosi kapelusz, a od święta ma parę rękawiczek, używać będzie wszelkich możliwych fortelów, byle, zacząwszy dla grzeczności dwoma polskiemi słowami, wypłynąć na lepiej sobie znane niemieckie wody. Tak sobie radzą różne inteligentne panienki, bawiące gości w rodzicielskich salonach, tak radzić się sobie starają panny sklepowe, kelnerki, a nawet — jak miałem sposobność sam się o tem przekonać — młodziutkie, dziesięcio, dwunastoletnie dziewczynki.

Dość zdawałoby się kłopotu z obroną przed niemiecką falą, tymczasem po paru dniach bytności na Szlązku, im bardziej posuwasz się ku morawskim kresom, ku Frydkowi, ku Morawskiej Ostrawie, tem częściej i z tem większem zdziwieniem dowiadujesz się:

„Bajka z Niemcami; z nimi razem iść choć z biedą i żyć można; nawet można przy wyborach, obradach wchodzić w *pacta conventa;* gorzej, dziesięć razy gorzej z Czechami".

Z początku myślisz, żeś się przesłyszał, że to proste nieporozumienie. Nie! Kiedy dostałeś się w czeskie towarzystwo, nie oszczędzają i oni Polaków. Kto winien, że na Szlązku Niemcy rządzą? Polacy. Kto nie zna i znać nie chce słowiańskiej idei, słowiańskiej wzajemności? Polacy. Chciałbyś jeszcze wątpić, a wątpić niestety trudno, że to wzajemna, głębiej wkorzeniona niechęć, która oczywiście obydwom stronom nie przynosi korzyści.

Poważny ksiądz żali się:

„Wymienić mogę szereg miejscowości, w których ludność polska, a czescy księża wprowadzają czeskie kazania w kościele, czeskie przemowy, czeskie toasta na probostwach. Zdarza się, że w tej samej wsi w protestanckim zborze panuje wszechwładnie język polski, do katolickiego kościoła ksiądz czeski język wprowadza, bo — tłomaczy się — dawnemi latami mówiono w tych stronach po czesku, a zresztą miejscowy dyalekt jest czesko-polską mieszaniną. Do czysto polskiej wsi przychodzi czeski organista i uczy ludzi śpiewać czeskie pieśni. Pytam raz poczciwą kobiecinę: „Czy wy rozumiecie, co śpiewacie?" „Nie — odpowiedziała bez wahania — nie rozumiem, ale dali nam takie książeczki, to z nich śpiewamy". Owe książeczki były to czeskie kancyonały i z tych kancyonałów śpiewali polscy Szlązacy, a z nimi i galicyjscy chłopi, którzy do nas bardzo licznie za zarobkiem przychodzą".

„Chłop galicyjski — dodaje inny proboszcz — kiedy dostanie się między paru czeskich kolegów, zaczyna już po tygodniu po czesku kaleczyć; wyobraża sobie, że to język bardziej cywilizowany i mówić nim należy do dobrego tonu. Czescy urzędnicy górniczy protegują naturalnie swój język; chwalą robotnika, który do nich, choć licho, po czesku się odezwie. W gościńcu po czesku, w kopalni po czesku, w kościele po czesku. W polskiej Ostrawie będzie pięć do sześciu tysięcy polskich robotników, powinnaby być bez wątpienia polska szkoła, powinnyby być polskie kazania. Nie ma ani szkoły, ani kazań. W Orłowej czeska szkoła, a po szkole dzieci mówią między sobą po polsku. W Rychwałdzie ma lud w potocznej mowie może dziesięć słów wziętych z czeskiego; tymczasem poprzedni proboszcz zaprowadził w kościele czeskie śpiewy".

Te same, czasem słowo w słowo, skargi powtarza urzędnik górniczy, kolejowy, zamożny i wpływowy krawiec. Wszyscy zgadzają się, że czeszczenie polskich robotników zabiera im nietylko język i narodowość, ale co gorsza, wiarę i w dodatku przerzuca ich dziewięć razy na dziesięć w socyalistyczne szeregi.

Krawiec z Morawskiej Ostrawy niezmiernie ostro na Czechów powstaje:

„Niemiec da Polakowi zarobić, Czech nigdy. Przez cztery lata, mogę śmiało powiedzieć, nie zarobiłem ani jednego cencika. A przecież jak szło o „Narodni Dom", to myśmy z Czechami zarówno się składali i tego im nie wymawiamy, ale niechże nam teraz wzajemnością płacą".

„W ewangelickim zborze polskie kazanie, ani słowa, że kiepsko mówione, ale zawsze polskie, to też choć katolicy jesteśmy, jeden z drugim tam idzie, aby polskiej mowie się przysłuchać. Rozumiem po niemiecku, rozumiem po czesku, lecz polskie, ojczyste słowo inaczej do serca trafia".

„Moja żona do zboru idzie, choć z pewnością katoliczka, jak się patrzy, ale idzie dla polskiego kazania".

„Raz u nas w Ostrawie — dorzuca trzeci — było polskie kazanie. Cały kościół taki był pełny, pełniuteńki, żebyś szpilki nie wetknął. Koniecznie nam potrzeba polskich kazań, bo inaczej ludzie do reszty zdziczeją".

Powtarzam czeskim patryotom te skargi i zarzuty. Wzruszają ramionami, wspominają coś o przesadzie, tłumaczą: „Przecież każdy Polak po czesku rozumie; tu nie chodzi o to, żeby Polacy albo Czesi byli górą, ale o to, aby Słowianie trzymali się kupy i Niemcom się nie dali". Nakoniec, gdy widzą, że wszystkie te argumenty nie bardzo mi trafiają do przekonania, obiecują, że kiedyś później wystąpią z lepszymi i gruntowniejszymi. Teraz nie ma czasu, teraz wszystkie nerwy naprężone, wszystkie myśli i uczucia skierowane ku wyborom do Rady miejskiej, które rozstrzygnąć mają, czy w Ostrawie panować ma nadal „niemiecko-żydowsko-polska szajka", jak Czesi niezbyt grzecznie się wyrażają, czy „młodoczeskie husyty, warchoły" jak Polacy i Niemcy płacą pięknym wyrazem za nadobny.

Co za bój! Homera wart. Zborny punkt czeskich hufców w wspaniałym „Narodnim Domu" który, bez przesady, wygląda jak forteca i mieści w sobie wszystko, czego dusza czeska może zapragnąć: czeskie dzienniki, czeskie piwo, czeską muzykę. Właśnie dość już późnym wieczorem cały tłum wraca z wyborów. Dziś szanse przechylały się na czeską stronę, więc entuzyazm nie zna granic. Cały dom, cały restauracyjny ogród brzmi nie kończącem się: *Na zdar!* Kilku młodszych, gorętszych, chwyciło zwycięskiego kandydata na barki i obnosi go w tryumfie wśród stołów, pokrytych kuflami, a manewruje tak zręcznie, że nie przewraca ani jednego. Zewsząd radosne odgłosy: „Zwyciężamy!", „Z pewnością zwyciężymy!". Gorętsi dodają: „To się wie — to się rozumie!"

W „niemieckim domu" inny nastrój, cichy, poważniejszy. Przewódcy radzą półgłosem przy osobnych stolikach i kombinują, co przyniesie dzień jutrzejszy. Nie ma obawy; wszyscy policzeni, ostrzeżeni, zwołani. Niech się Czesi cieszą dzisiejszą przypadkową większością, za to jutro, pojutrze, przy ostatecznym rezultacie będą musieli ze wstydem ustąpić.

Te same nadzieje i zapewnienia w „Polskiej Czytelni", raczej w restauracyi, do której członkowie polskiej czytelni schodzić się zwykli na piwo i pogadankę I to dobrze, choć byłoby lepiej i o wiele więcej powagi by im dodało, gdyby, jak Niemcy, jak Czesi, zdobyli się raz wreszcie na swój własny „narodowy dom"; dość do tego Polaków w Ostrawie, a i pod względem finansowym przedsiębiorstwo „polskiego domu" bez wątpieniaby się opłaciło. Członków liczy „Czytelnia" sześciuset, a mogłaby liczyć więcej; prawda, że dziś wielu wkładek nie opłaca.

„Niemcy do nas chodzą — tłumaczą się członkowie „Czytelni" — Niemcy pomagają nam tu w Ostrawie do przeprowadzenia naszych żądań; rzecz prosta, że musi nam chodzić o przeprowadzenie polsko-niemieckiej listy. A Czesi? Piękni pobratymcy, co zdzierają, babrzą polskie plakaty i w żaden sposób nie chcą zezwolić, aby nasze dzieci po polsku się uczyły".

Niechęci objawiające się przy piwie i bez piwa, w lokalach Czechów, Niemców, Polaków, występują z całą siłą w obszernej hali miejskiej strażnicy, wyznaczonej na głosowanie. Od wczesnej godziny jedną, lewą stronę zajęli Czesi; drugą Niemcy i żydzi — jak Czesi z szyderczym naciskiem raz po raz powtarzają, a na prawdę: Niemcy, Polacy i żydzi. Tych ostatnich także nie brak; niektórzy wystąpili nawet w chałatach i jarmułkach i głosują zwartym szeregiem za kompromisową polsko-niemiecką listą. Na lewicy nie usłyszysz na lekarstwo niemieckiego słowa; za to cała bez wyjątku prawica — Niemcy i nie Niemcy rozprawiają po niemiecku. Nie uchodzi to naturalnie uwagi przeciwników i nową broń w rękę przeciw Polakom im podaje: „Słuchajcie naszych Słowian! Słuchajcie naszych żydowskich Słowian!"...

Smutna to rzecz te ciągłe spory i waśnie, te ciągłe wzajemne szczucia na siebie różnych narodowości, bezustanna walka na każdem polu jawna i podjazdowa. Walka dziś i w szczególności na austryackim Szlązku tem smutniejsza, że przygotowuje grunt dla napierającej ze wszech stron socyalistycznej agitacyi. Robotnik, który zaparł się swego języka, a tem samem moralnie się obniżył, który dla chwilowej korzyści wyparł się narodowości, gotów każdej chwili rzucić się w objęcia obiecującego złote góry socyalizmu. W tej mierze dwóch zdań nie ma. Nawet bardzo zapaleni Niemcy, gorączkujący się Czesi, wyznają w poufalszem kółku: „Zabieranie robotnikom języka, gwałtowne przerabianie ich na Niemców lub Czechów, może zrobi, może nie zrobi z nich Niemców lub Czechów, ale z pewnością zrobi socyalistów!"...

[1]) Odnośna ustawa opiewa: „W gminie, w której 40 rodzin zażąda od gminy założenia osobnej szkoły z językiem wykładowym, będącym językiem macierzystym odnośnych rodzin, gmina obowiązaną jest zadośćuczynić temu żądaniu.

Borki Wielkie—Grzymałów.

Wczoraj otwarto uroczyście kolej lokalną Borki wielkie - Grzymałów w powiecie Skałackim, która bez wątpienia przyczyni się do ekonomicznego rozwoju tej okolicy, mającej już zresztą młyny i tartaki, między innymi olbrzymi młyn hr. Pinińskich i tartak p. Maurycego Rosenstocka, produkujący obecnie rocznie około 600 wagonów dyl i tarcic. Wskutek linii kolejowej eksport tych młynów i tartaków znacznie zapewne się powiększy Od Skałatu po nad Zbrucz ciągną się aż do Husiatyna bogate dębowe lasy wzdłuż „Miodoborów", które wskutek otwarcia kolei mogą być eksploatowane. Przez kolej zyska też bez wątpienia eksport zboża, rodzącego się tutaj prawie zawsze bardzo obficie.

Na budowę tej linii przeznaczono kapitał 900.000 złr. z tego dostarczył kraj przez zagwarantowanie pożyczki w obligach kolejowych banku krajowego we Lwowie, 600.000 złr., rząd 210.000 złr., a prywatni interesanci więc przedewszystkiem Towarz. akcyjne pod nazwą: „kolej lokalna Borki wielkie - Grzymałów" 90.000 złr. Do Towarzystwa należą: Szczęsny hr. Koziebrodzki jako prezes; poseł do Rady państwa Leon hr. Piniński; poseł do Rady państwa dr. Maurycy Rosenstock i Michał hr. Bąworowski.

W radzie zawiadowczej tej instytucyi z ramienia Wydziału krajowego zasiadają pp Antoni Chamiec i Stanisław Brykczyński. Obligacye kolejowe emitowane po kursie 95½ stoją dziś 97 złr. 25 ct.

Dla oddania budowy linii kolejowej Borki-Grzymałów, rozpisano„ ograniczony konkurs" (Beschränkte Ofert-Ausschreibung). Na konkurs ten, choć zaproszenie do wzięcia udziału w nim rozesłano do 14 firm, nadeszły tylko cztery oferty. Najniższą była oferta spółki inżynierów: pp. Smoleńskiego, Olewińskiego, Sawickiego, Grabińskiego i Oświęcimskiego, którzy żądali 333.000 zł. Ze względu, że ta oferta przewyższała sumę kosztorysową robót tylko o 3·8%, przedsiębiorstwu przydzielonych podczas gdy inne oferty przewyższały tę sumę o 36·8 do 52%, oddano budowę p. Smoleńskiemu i spółce, zwłaszcza, że nieznaczna ta nadwyżka znalazła dostateczne pokrycie w rubryce budżetu przeznaczonej na nieprzewidziane wydatki. Zresztą spółka ta nietylko najniższą ceną zalecała się do uwzględnienia: zarówno pp. Smoleński, Olewiński, Sawicki, Grabiński i Oświęcimski znani są jako doskonałe siły fachowe. Pan Olewiński pracował dużo przy budowach galicyjskich kolei, a p. Smoleński za granicą.

Między innemi budował p. Smoleński dużo kolei w Grecyi, i tak z Pireus do Aten, a z Teb do Laryssy. W Grecyi chciano p. Smoleńskiego zrobić koniecznie krewnym wsławionego w ostatniej wojnie grecko-tureckiej jenerała Smoleńskiego, ale tak nie jest. Grecki jenerał jest wprawdzie Polakiem, ale się nazywa właściwie Smałańskim i przezwał się tylko na Smoleński. Spółka okazała się godna zaufania, jakie w niej pokładano. Budowa wypadła zupełnie ku ogólnemu zadowoleniu fachowców, a i to podnieść należy, że przedsiębiorcy nie opóźnili otwarcia kolei, opóźnienie terminu otwarcia, zapowiedzianego pierwotnie na lipiec b. r., nastąpiło wyłącznie wskutek trudności, jakie się napiętrzyły przy wywłaszczaniu gruntów. Trudności te wywołane zostały głównie tą okolicznością, że właściciele gmin położonych w Tarnopolskiem, zastósowali swoje wymagania do cen, jakie kolej państwowa płaciła za grunta pod kolej Tarnopol - Kopeczyńce. Wielu właścicieli dopóty nic ze swych żądań nie opuściło, dopóki nie przeprowadzono sądowego oszacowania. Naczelne kierownictwo całej budowy, oraz nadzór i odbiór wszelkich materyałów i urządzeń poruczyło Towarzystwo akcyjne krajowemu biuru kolejowemu. Kierownikiem budowy z ramienia Wydziału krajowego był Kazimierz Zaleski, referentem administracyjnym p. Paszkowski a technicznym p. Machalski. Reprezentantem technicznym akcyonaryuszy był p. inżynier Goebel. Dostawę szyn, drobnego żelaziwa, oraz konstrukcyj żelaznych dla mostów oddano centralnemu biuru hut Witkowickich, z któremi zkartelowane są wszystkie znaczniejsze austryackie zakłady górnicze, hutnicze i fabryki żelaza Szyny (23 kg. na metr bieżący) płacono po 9 zł. 80 ct. za 100 klg. Konstrukcye żelazne dla mostów po 25 zł. za 100 klg., lane zaś żelazo po 16 zł. za 100 klg. Progów dębowych po cenie 89 ct. od sztuki dostarczyła firma L. Pfeifera w Skałacie. Budowa zajęła 600 do 700 robotników, którzy zarabiali przez cały rok bieżący od 50 ct. do 1 zł. 50 ct. dziennie.

Na otwarcie tej kolei wyruszyli ze Lwowa zaproszeni goście osobnym pociągiem o godz. 7 rano. W pociągu tym zajęli miejsca minister kolei jenerał Guttenberg, zastępca marszałka Chamiec, reprezentant namiestnictwa radzca dworu hr. Łoś, wiceprezydent dyrekcyi skarbu Korytowski, radzcy dworu Seferowicz i Wierzbicki, członek Wydziału kraj. Sawczak, Michałowski jeneralny inspektor kolei państwowych, radzca budowlany z ministeryum komunikacyi Mikuli i dr. Deschka radzca ministerstwa kolejowego z Wiednia; major komendy linii kolejowej 11 korpusu Karol Nahlik, hr. Michał Baworowski; nadinspektorzy: Bartmański i Schlösser, ces. radzca Gassner; inspektorzy: Guttman, Psarski i Kosiński, oraz reprezentanci prasy.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i dyr. Marchwicki wsiedli do tego pociągu w Krasnem. W Tarnopolu przysiadł się do tegoż pociągu starosta tarnopolski radzca namiestnictwa Zawadzki. O godz. 10-ej przybył pociąg do Borek Wielkich. Oczekiwali tutaj na gości: hr. Szczęsny Koziebrodzki, hrabiowie: Leon, Stanisław i Aleksander Pinińscy. Tutaj też wójt gminy Borki Wielkie, Józef Wiśniewski podał ministrowi chleb i sól, wyrażając przytem radość, że go może powitać i że przez gminę przechodzi kolej. Ministrowi tłomaczył słowa wójta starosta Zawadzki, a minister polecił serdecznie mu za to powitanie podziękować.

Następnie przemówił do ministra w części po niemiecku, a w części po polsku prezes Rady zawiadowczej Towarzystwa akcyjnego hr. Szczęsny Koziebrodzki i wyraził wdzięczność za współudział i pomoc w budowie kolei Wydziałowi krajowemu w ręce marszałka hr. Stanisława Badeniego, oraz rządowi w ręce p. Ministra jenerała Guttenberga. Mówca podniósł, że we wszystkich miejscowościach, gdzie nowa kolej się zatrzymuje, odprawiono z okazyi jej otwarcia nabożeństwa. Przemówienie swe kończy okrzykiem na cześć cesarza. Uczestnicy trzykrotnie go powtórzyli.

Następnie zabrał głos minister Guttenberg. Pierwsze słowa mówcy uwieńczono okrzykami radości, gdyż minister oświadczył, iż z całą przyjemnością przebywa w tym pięknym kraju naszym. Minister przyrzeka swą pomoc ażeby kraj przez budowę nowych kolei coraz więcej mógł się podnosić. Wyraża następnie uznanie Towarzystwu akcyjnemu i przedsiębiorcom budowy. Wreszcie przedstawia, że zwłoki w udzielaniu koncesyi na budowy kolei nie w samem ministerstwie się rodzą; składają się na to rozmaite czynniki. Ze swej strony dołoży minister jak najusilniejszych starań, aby sprawy koncesyjne były raźnie załatwiane. Kończąc swe przemówienie, p. Guttenberg dziękuje za serdeczne przyjęcie.

Udano się teraz do remizy na śniadanie.

Z Borek udali się uczestnicy do Kołodziejówki. Lokomotywę przystrojono w wieńce, festony i chorągiewki Po drodze przebywamy most na strumyku Kaczawa, który — jak niedawno głoszono — zawalił się. Most stoi nieporuszony, nieuszkodzony i długo służbę swą jeszcze będzie pełnił.

W Kołodziejówce wyszli na powitanie gości: wójt miejscowy z Panasówki oraz ksiądz grecko-katolicki Klemens Ślusarz. Oczekujący gości starosta powiatu skałackiego p Chołodyński i właściciel Kołodziejówki p. Zagórski wsiadają do wagonu; poczem pociąg rusza do Skałatu. Miasteczko ruchliwe, liczące 5 — 6 tysięcy mieszkańców. Jeszcze pociąg nie wjechał na stacyę, a już rozlegają się radosne okrzyki powitalne. Na stacyi pełno mieszczaństwa i włościan. Obok stacyi na trybunie zajęły miejsce panie i lornetują przybyszów. Trybuna ustrojona w chorągwie o polskich i austryackich barwach. Pierwszy powitał dygnitarzy marszałek powiatu skałackiego, p. Eustachy Zagórski, objawiając radość z racyi nowej kolei i dziękując rządowi i krajowi za tę ważną dźwignię pomyślności kraju. Minister kolejowy w kilku słowach odpowiedział, poczem muzyka gra tusz, melodye narodowe polskie i ruskie. Malowniczy obraz chwyta jakiś fotograf w kamerę, aby doniosłą chwilę zebrania uwiecznić.

Drugim mówcą był asesor miejski adw. Ehrlich. Zapewniał on, że Skałat posiada bardzo szczęśliwe warunki życia wewnętrznego, bo niesnasek, zawiści klasowych lub narodowościowych tu nie ma wcale; wszyscy natomiast garną się do spokojnej i poważnej pracy obywatelskiej.

Minister i marszałek powitali zebranych. Rozlegają się okrzyki „niech żyją!" muzyka gra, — wreszcie czas do odjazdu. Przybywamy do Grzymałowa.

Tuż przed stacyą ustawiono gustowną bramę tryumfalną

Ze stacyi rusza cały szereg powozów do miasteczka. W pierwszym jechali gospodarze pp. Leon i Stanisław Pinińscy, właściciele Grzymałowa, w drugim minister Guttenberg z Stanisławową Pinińską, a dalej reszta uczestników. Drogę do miasteczka odbyto w pięciu minutach. Miasteczko dosyć czyste, przynajmniej tego dnia, liczy około 4.000 mieszkańców. Znajduje się w nim szkoła kołodziejska, której budynek przystrojono emblematami kunsztu kołodziejskiego, kołami, sprychami i t. p. W przelocie pada oko nasze na szyld z napisem: „Kasyno miejskie — obcym wstęp wzbroniony". Kościół murowany dość piękny o stylu romańskim. Po ulicach roi się dużo ludzi, włościan i małomiasteczkowych surdutowców. — W czasie przejazdu orszaku bezustannie strzelano z moździerzy.

Droga z miasteczka do zamku Pinińskich wynosi około 2 kilometry, odbyto ją w kilkunastu minutach.

U wejścia do zamku wzniesiono bramę tryumfalną ozdobioną herbem miasta Grzymałowa, lewkiem na niebieskiem polu, herbem Pinińskich „Jastrzębiec" i emblematami kołodziejskiemi. Obok niej stał burmistrz Grzymałowa Dr. Wojtkowski na czele rady gminnej. Powitał on dostojników piękną przemową, na którą kilku słowy odpowiedział minister Guttenberg, poczem wszyscy udali się do zamku. Jestto piękna budowa, miejscami dwupiętrowa, o dwóch basztach, z dwoma terasami, jedną krytą a jedną otwartą. Była to niegdyś rezydencya Sieniawskich. W parku zamkowym znajdują się ruiny starego zamczyska, sięgającego, jak podanie niesie czasów Jagiellońskich Z okien zamku widać głęboki jar, a dalej ogromny młyn grzymałowski, o którym już wspomniałem.

W przedsionku zamku powitali gości właściciele hr. Stanisław i Leon Pinińscy, poczem zasiedli wszyscy do suto zastawionych stołów.

Pierwszy toast wzniósł hr. Stanisław Piniński na cześć ministra Guttenberga, minister odpowiedział toastem na cześć gospodarstwa i polskiej gościnności. Leon Piniński wzniósł zdrowie marszałka Stanisława Badeniego, którego energii i poparciu zawdzięczać należy, iż kolej ta przyszła do skutku. Marszałek hr. Stanisław Badeni w odpowiedzi swej podniósł, że sam nicby nie mógł zdziałeć, gdyby nie miał tak dzielnych współpracowników. Przy tych słowach oddał ukłon dyrektorowi krajowego biura kolejowego p. Zalewskiemu. Ta kolej jest pierwszą próbą akcyi kraju na tem polu. Oby ta kolej przyczyniła się do podniesienia całej okolicy, niechaj uprawia eksport niezgody i waśni domowych, a importuje w te okolice zgodę, harmonię i cnoty obywatelskie. Puhar swój wzniósł hr. Stanisław Badeni w ręce marszałka powiatowego p. Eustachego Zagórskiego.

P. Zagórski wniósł jeszcze toast na cześć b. prezesa Rady powiatowej hr. Koziebrodzkiego, a hr. Koziebrodzki zakończył szereg toastów staropolskiem: „Kochajmy się", — poczem aż do odejścia pociągu bawiono się przy czarnej kawie ożywioną pogadanką w gustownie umeblowanych salonach i na terasach zamkowych.

Menu obiadu było następujące:

Consommé à la Princesse
Chaud froid Parisien
Poisson à la Chambord
Filet de boeuf Impérial
Suprême à la Battenberg
Dindonneaux truffés
Compote, Salade
Turban à la Sultane
Bombe d'annanas
Gelée moscovite au champagne
Fruits — Dessert

O 5-ej udano się na dworzec, skąd osobny pociąg odwiózł gości do Lwowa a minister Guttenberg i marszałek Stanisław Badeni udali się do hr. Baworowskich do Sorocka.

* * *

Kolej lokalna Borki Wielkie-Grzymałów posiada dwie maszyny, dwa wagony IIIej klasy i jeden wagon skombinowany IIej i IIIej klasy. Maszyna, która od Borek ciągnie osobny pociąg, należy już do Towarzystwa akcyjnego.

Na całej linii Borki Wielkie-Grzymałów, wynoszącej 32 kilometrów, jest mostków 44, z tych większe 2 na strumykach Kaczawa i Ostapie.

Kongres kobiet.

W dniu 4 b. m. rozpoczął się międzynarodowy kongres kobiet w Brukseli. Uchwalono go w roku ubiegłym w Berlinie, gdzie 1.800 niewiast ze wszystkich zakątków Europy zgromadziło się na walną dyskusyę o prawach kobiety, o stanowisku jej w społeczeństwie, o doli robotnic fabrycznych, o ustawie małżeńskiej i t. d. Kongres berliński odznaczał się ożywieniem, powagą i licznym udziałem, a entuzyazm dla sprawy emancypacyi był tak potężny, że nikt wątpić nie mógł o powodzeniu następnego zjazdu. „Jest nas 1.800 — mówiła jedna z pań kongresowych na pożegnalnym bankiecie — w Brukseli będzie nas 3 razy tyle". Rachuby jednak zawiodły, bo na kongresie obecnym zgromadziła się zaledwie dziesiąta część berlińskich delegatek. Przedstawicielki warstw robotniczych nie zjawiły się wcale na zjeździe brukselskim. Przyczyny tej obojętności szukać należy w programowej zasadzie kongresu, że trybuna dostępną jest dla wszelkich przekonań, z wyjątkiem tych, które tkwią w gruncie walki klasowej.

Porządek dzienny kongresu brukselskiego obejmował cztery działy. Pierwszy zawierał odczyty o stanowisku kobiety w prawie cywilnem, drugi postulaty ekonomiczne, trzeci rozprawy o udziale kobiet w dziedzinie filantropii, czwarty referaty o kwestyach organizacyjnych i rozwoju ruchu kobiecego w poszczególnych krajach Europy. Dyskusye toczyły się w języku francuskim, tylko delegatki angielskie w rodzinnej odzywały się mowie.

Nie silę się na skreślenie dokładnego wizerunku obrad kongresowych, które w znacznej części były rekapitulacyą rozpraw, postulatów i polemik berlińskich. Zwracam tylko uwagę na kilka interesujących momentów zjazdu kobiecego.

Pani Sera Proels, poddała surowej analizie prawo familijne w nowej ustawie cywilnej państwa niemieckiego. Ustawa ta jest niewątpliwym postępem w zakresie emancypacyi kobiecej, ale prelegentce nie wystarcza homeopatyczna doza równouprawnienia. „Żółwi krok rozwoju" chciałaby w galop zamienić i skarży się gorżko, że prawodawcy zdobyli się tylko na połowiczną reformę. Nowa ustawa uważa przecież kobietę, mimo wszelkich koncesyi postępowych, za małoletnią w stosunku do męża. Nad zarobkiem żony moc rozstrzygającą i prawo dyspozycyi posiada małżonek, co mianowicie w warunkach robotniczych jest — zdaniem prelegentki — krzyczącą niesprawiedliwością. Na barkach żon robotników spoczywa nietylko całe gospodarstwo domowe, lecz znaczna część pracy zarobkowej, a tem samem przywileje mężczyzny są uzurpacyą. Pani Proels żąda równouprawnienia, żąda niezależności dochodów, które praca żony przysparza budżetowi domowemu, żąda wreszcie ustawy, którąby tak ograniczyła pracę pozadomową kobiet zamężnych, by jej dość czasu pozostawało na wychowanie dzieci i gospodarstwo. Nie podoba się również pani Proels ustęp kodeksu o „prawie rodzicielskiem", które zapalonej szermierce równouprawnienia wydaje się tylko „prawem ojcowskiem".

Niemniej charakterystyczne były wywody drezdeńskiej delegatki pani Stritt o prawie wyborczem dla kobiet. „Chcemy wybierać, i być wybieranemi — woła prelegentka, — bo zupełne równouprawnienie z mężczyzną wtedy dopiero osięgną kobiety, gdy do prawodawstwa wprowadzą własne przedstawicielki". W podobnym duchu przemawiała również panna Emilia Hill z Londynu, która nadto uderzała namiętnie w angielską ustawę rozwodową i prawo o wiarołomstwie. Żądamy swobody rozwodowej, żądamy, by wiarołomstwo mężczyzny podlegało równej karze, jak wiarołomstwo kobiety" — temi słowami mniej więcej zakończyła swój protest radykalny.

W drugim dniu obrad kongresowych najsilniejsze wrażenie wywarły dwa odczyty o dzieciach nieprawych. Pani dr. jur. Anita Augspurg starała się wykazać, że państwo ma obowiązek troszczyć się o wychowanie tych istot nieszczęśliwych, które na mocy kodeksu napoleońskiego pozbawione są opieki ojca. „Ten przepis to plama kultury nowoczesnej!"

I nowy kodeks cywilny państwa niemieckiego wydaje się prelegentce krzyczącem bezprawiem. Matka ma obowiązek troszczyć się o utrzymanie dziecka nieprawego, lecz prawo nie przyznaje jej władzy rodzicielskiej. Ojcowie wykręcają się zwykle zręcznie z obowiązku alimentacyi, a wobec tego państwo powinno zaopiekować się dziećmi opuszczonemi.

Wywody te poparła pani Cauer z Berlina, która najsilniej uderzyła na artykuł 1589 kodeksu niemieckiego, opiewający, że „nieprawe dziecko i ojciec jego nie uchodzą w obliczu prawa za krewnych". Z 1,800.000 dzieci, które w Niemczech przeciętnie rokrocznie na świat przychodzą, 172.000 są owocem wolnej miłości. Prawo pozbawia je ojca i skazuje na sieroctwo.

Ze wszystkich odczytów dwa ostatnie najżywszą wywołały dyskusyę. Wywody prelegentek przyjmowano entuzyastycznie; okrzyki i oklaski brzmiały bezustannie na sali kongresu.

W dziale ekonomicznym wszystkie mówczynie rozwijały jedną zasadę; „Równa płaca za równą robotę". O ile jednak rozprawy o stanowisku prawnem kobiety odznaczały się wielką powagą, o tyle w zakresie kwestyi ekonomicznych odzywały się często frazesy dyletantyzmu i humorystyka niewczesna. Tak n. p. jedna z prelegentek wywodziła, że stowarzyszenia robotników katolickich chciałyby wszystkie niezamężne kobiety zamknąć w klasztorach i dlatego odmawiają udziału w walce o równouprawnienie pracy kobiecej. Inna skarzyła się na cukierników amsterdamskich, którzy zapytani o dopuszczenie kobiet do zawodu cukierniczego, odpowiedzieli podobno, że gdyby zdecydować się mieli otworzyć zawód swój dla płci pięknej, to płacićby musieli więcej, niż mężczyznom, bo kobiety lubią się stroić, a tualety kosztują niemało".

Inna znów prelegentka, pani Bieber-Böhm, krzyczała w niebogłosy, że mężczyzn należy wykluczyć od zajęć kulinarnych i od sprzeda-

ży dyskretnych części tualety kobiecej. „Krawcy damscy to niesłychana anomalia!"

No! i niechajże tu kto powie, że panie kongresowe nie są zwolenniczkami równouprawnienia.

Oprócz takich próbek pensyonarskiej powagi, wygłoszono jednak kilka odczytów zasługujących na głębszą uwagę. Pani Kergamond kruszyła kopie za równością etycznego wychowania chłopców i dziewczynek. Dziś pojęcia honoru dla obu płci są różne. Pojęcie honoru u dziewcząt ogranicza się na zasadach moralności płciowej, lecz mało kto się troszczy o wpajanie w serca kobiece takich cnót „męzkich", jak miłość prawdy, odwaga, poświęcenie i t. d. Inne prelegentki rozwodziły się szeroko o wyzysku pracy kobiecej, a materyał statystyczny przytoczony w odczytach, rzucał istotnie jaskrawe światło na obecne stosunki fabryczne. Tu reforma jest paląca potrzebą, tu obecna opieka rządowa, obecne prawa o ochronienie pracy kobiecej są tylko małym i kruchym puklerzem.

KRONIKA.

Lwów 13 sierpnia.

Wybór Marszałka. Z Sanoka nam piszą: W miejsce zmarłego długoletniego Marszałka ziemi Sanockiej ś. p. Feliksa Gniewosza, rozpisano wybory na dzień 9 sierpnia. Ciekawość ogółu była do ostatniej chwili naprężoną, bo było kilku kandydatów, i nikt nie wiedział kto z nich będzie miał większość za sobą.

Wiele osób z bliższych i dalszych okolic cały dzień czekało w Sanoku na wynik wyborów, gdyż wybór Marszałka był ostatnim punktem porządku dziennego posiedzenia pełnej Rady powiatowej. Wreszcie około godziny 6-tej po południu przystąpiono do wyboru, którego wynikiem był wybór pana Włodzimierza Truskolaskiego, wł. dóbr Płonna, ogromną większością dokonany, bo na 22 głosujących otrzymał 20 głosów. Nowo wybrany Marszałek w dłuższej przemowie podziękował za wybór, zaznaczając stanowisko, jakie zająć zamyśla, a zwracając się do obecnego na posiedzeniu pana starosty Pawlikowskiego, prosił o popieranie spraw powiatu. Po przebrzmieniu oklasków zabrał głos pan starosta Pawlikowski, wyrażając szczerą radość z dokonanego wyboru, podniósł zasługi Marszałka i starożytność jego rodziny, która jeszcze od Jagiellonów w Sanockiem zamieszkuje i przyrzekł popierać zawsze sprawy powiatu.

Wszyscy zadowoleni wynikiem wyboru, rozjechali się do domów, życząc nowemu Marszałkowi długiego urzędowania.

Narada w sprawie rolniczej. Wczoraj odbyła się w Stryju konferencya posłów, zwołana przez stryjską Radę powiatową celem obmyślenia środków pomocy dla rolników, poszkodowanych wskutek dłużej słoty. Zebrani posłowie sejmowi i do Rady państwa z okręgów wyborczych Stryj, Kałusz, Dolina, Żydaczów i Drohobycz, uznali potrzebę poczynienia kroków w celu uzyskania pomocy państwowej dla rolników dotkniętych nieurodzajem. W pierwszym rzędzie postanowiono wysłać deputacyę do namiestnika i prezydenta dyrekcyi skarbu, dla uzyskania ulg podatkowych i wystosować petycyę do rządu i Rady państwa.

Ślub panny Antoniny Zaleskiej, córki byłego ministra i b. prezesa Koła polskiego, Filipa Zaleskiego, z panem Stanisławem Dąmbskim, właścicielem dóbr, synem śp. Józefa Dąmbskiego i Zofii z Trzecieskich, odbędzie się dnia 19 b. m. w Zakopanem.

Towarzystwo pedagogiczne otrzymało od p. Friedleina zaproszenie do odbycia swego zjazdu przyszłorocznego w Krakowie.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna w Krakowcu na posadę sekretarza gminnego z poborami 460 zł. Termin do końca sierpnia.

Pani Marya Turzańska (Turgiani), znana śpiewaczka, mezzosopranistka, bawiąca w Medyolanie, przyjęła *engagement* w teatrze Chioggia koło Wenecyi i śpiewać będzie „Małgorzatę" w Fauście.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyec. lwowska obrz. ł.: Mianowany ks. Wł. Kotuski notaryuszem metropolitalnym w miejsce ks. dra Błażeja Jaszowskiego. — Kanoniczną instytucyę na probostwo w Firlejowie otrzymał ks. Adam Małaczyński. — Prezentę na probostwo regiae collationis w Bełzie otrzymał ks. Marceli Chmura, na probostwo w Bukaczowcach ks. Karol Dolek.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwie w Lisku ks. Jelinek, proboszcz w Bachórcu.— Mianowany administratorem w Bachórcu ks. Dutschka, administrator w Lisku.—Nowowyświęceni księża aplikowani jako wikarzy: T. Garlacki w Komborni, St. Horowicz w Sokołowie, T. Jasiewicz w Milczycach, Wł. Kędra w Tuligłowach, A. Kwolek w Przewrotnem, L. Lasocki w Strzyżowie, B. Medycki w Sieniawie, A. Miętus w Grodzisku, J. Moszkowicz w Golcowej, J. Mularczyk w Komarnie, J. Nowiński w Czukwi, Z. Różański w Lubeni, T. Stachurski w Bieździedzy, E. Świątek w Sądowej Wiszni, M. Szajer w Jasienicy, J. Szpila w Dębowcu, St. Szufa w Zarszynie, J. Szurek w Miechocinie, Wł. Turkiewicz w Majdanie, Fr. Wilczewski w Swilczy, J. Wojnar w Święcanach i M. Wojtaś w Lisku. — Przeniesieni księża wikaryusze: W. Strzelbicki z Komborni do Długowej [?], J. Rogulski z Milczyc do Kołaczyc, W. Szafrański z Tuligłów do Stojańca, Z. Szymczakowski ze Stojaniec do Pniowa, M. Kuczek z Pniowa do Lutczy, J. Jakubowski z Lutczy do Stobierny, A. Stańko z Przewrotnego do Brzostka, J. Hurka z Grodziska do Wesołej, Fr. Bauer z Wesołej do Birczy, L. Ziębka z Golcowej do Hussakowa, T. Merman z Hussakowa do Moszczenicy, M. Patla z Komarna do Żołyni, J. Szurlej z Żołyni do Rzepiennika bisk., M. Murdza z Lubeni do Jasionowa, M. Sapecki z Jasienicy do Birczy, W. Lijan z Birczy do Wojutycz, J. Dańczak z Majdanu do Turki, L. Gondelewski z Turki do Przeworska, J. Urbanek ze Swilczy do Rozenbarku, St. Róg (który powrócił z Brazylii) do Górnego.

Stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność" zdawało wczoraj sprawę ze swej działalności od dnia 1 stycznia do końca czerwca. Dochód Towarzystwa wynosił w tym okresie 567 zł. 33 ct., rozchód 422 zł. 23 ct. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, robotnicy w liczbie około dwustu przystąpili do wyborów uzupełniających. Wybrano wiceprezesem p. Hordyńskiego, sekretarzem p. Waśniewskiego, członkiem wydziału p. Nowakowskiego. Wreszcie uchwalono wysłać dwóch delegatów na wiec katolickich stowarzyszeń robotniczych, który— jak wiadomo — odbędzie się w dniach 22 i 23 bm. w Nowym Sączu.

Do Szczawnicy przybyło w czasie od 1 do 8 sierpnia 184 osób.

Pożar w Staromieściu pod Rzeszowem zniszczył dnia 8 bm. w samo południe pięć domów mieszkalnych. Akcya ratunkowa była energiczna, lecz brak wody utrudniał pracę.

Dla ofiary tyranii dawidowskiej. Cesarz wyznaczył dla pani Heleny Popielowej, wdowie po śp. Stanisławie Popielu 500 zł. rocznej pensyi.

Goście w Krakowie. Do Krakowa przybyło wczoraj liczne grono turystów, Anglików i Amerykanów, w celu zwiedzenia grodu Krakusa. Całe towarzystwo zamieszkało w Grand Hotelu. Za parę dni spodziewanych jest w Krakowie kilkunastu lekarzy francuskich, którzy w drodze na kongres do Moskwy, zatrzymają się w Krakowie i zwiedzą osobliwości stolicy Polski.

Studya kobiet na uniwersytecie. Minister oświaty rozporządził, iż kobiety mogą być dopuszczane już z początkiem nadchodzącego roku szkolnego do studyów na filozoficznych wydziałach austryackich uniwersytetów jako zwyczajne słuchaczki. Warunki: obywatelstwo austryackie, ukończony lub najdalej z końcem roku kalendarzowego, w którym kandydatka o przyjęcie prosi, kończący się rok 18 życia, egzamin dojrzałości w gimnazyum rządowem. O przyjęciu orzeka dziekan wydz. fil. Uczenicom przysługują wszelkie ustępstwa, z których korzystają uczniowie. Kandydatki, nieposiadające egzaminu dojrzałości, będą przyjmowane jako słuchaczki nadzwyczajne, muszą się jednak wykazać ukończeniem seminaryum nauczycielskiego, liceum, gimnazyum lub wyższej szkoły dla dziewcząt. Wpisy rozpoczną się w lwowskim uniwersytecie dnia 23-go września.

Na kapitule O. O. Bernardynów, która odbyła się w Leżajsku dnia 6 i 7 sierpnia, wybrani zostali: prowincyałem: O Łukasz Dankiewicz; kustoszem prow.: O. Jan Dukl. Zając; definitorami; O. Sabin Figus, O. Hipolit Śmiałowski, O. Letus Olszewski i O. Felicyan Fierek; — gwardyanami: w Krakowie O. Norbert Golichowski, we Lwowie O. Szymon Niemczycki, w Przeworsku O. Aleksander Wójcik, w Samborze O. Justyn Szafiarski, w Tarnowie O. Bruno Nowakowski, w Sokalu O. Sergiusz Michna, w Kalwaryi Zebrzydow. O. Felicyan Fierek, w Leżajsku O. Sabin Figus, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Alwernii O. Stefan Podworski, w Leszniowie O. Marcin Krupiński, w Brzeżanach O. Maurycy Miętus, w Krystynopolu O. Konrad Forystek, w Gwoździcu O. Andrzej Kominek, w Dukli O. Dominik Górski; — magistrami: O. Mateusz Balawander i O. Filip Broda; — sekretarzam prow.: O. Leonard Szczepaniak.

Na kongres lekarski w Moskwie wyjechali ze Lwowa (prócz wymienionych dawniej) dr. Barącz i dr. Kazimierz Mosing.

Notaryat w Nowym Targu obejmuje z dniem 15 b. m. notaryusz Artur Weigel

Taniec Kneippa. Po kawie Kneippa, płótnie Kneippa, chlebie Kneippa i różnych zupach Kneippa przyszła kolej na... taniec, ochrzczony nazwiskiem zmarłego proboszcza z Wörishofen. Pewien baletmistrz włoski wymyślił *passo a due*, które nazwał *„passo Kneip"*, albowiem musi być tańczony boso. W ciągu nadchodzącego sezonu zimowego nowy ten taniec będzie wprowadzony do baletów na scenach włoskich.

Lwowskie „Echo" powróciło przed kilku dniami z artystycznej wycieczki po zdrojowiskach, gdzie przyjmowane było nader serdecznie. Oklaskami darzono przedewszystkiem chóry — lecz nieszczędzono ich i solistom: pp. Szymańskiemu, Pilarskiemu i Liszniewskiemu. Cały czysty dochód z koncertów urządzanych po zdrojowiskach przeznacza „Echo" na gimnazyum polskie w Cieszynie, szkołę polską w Białej i kościół w Rymanowie.

Zamordowanie żandarma. W nocy ze środy na czwartek wałęsający się po powiecie żydaczowskim rozbójnicy zamordowali nożami żandarma Kulmatyckiego, gdy on w lesie Bakocyn pod Żurawnem tropił opryszka.

Za fałszowanie masła i sprzedawanie margaryny w miejsce „dobrego, świeżego masła" skazaną została pewna handlarka na pruskim Szląsku na 6 miesięcy więzienia i 1500 marek kary. Surowy to wyrok, ale sprawiedliwy, a u nas nigdy niepraktykowany.

Polaka Zbigniewa Brodowskiego mianował prezydent Mac-Kinley konsulem Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu Urząd konsula we Wrocławiu uważany jest za jeden z pierwszorzędnych ze względy na rozgałęzione stosunki Szląska z Ameryką.

Wystawa filatelistyczna otwartą została w Londynie w obecności ks. Walii, ks. York i innych dygnitarzy. W trzech wielkich salach mieszczą się ogromne i ciekawe zbiory marek i wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów, które na wypadek ognia zaasekurowane zostały na sumę 12 milionów zł. Za bogaty zbiór austryackich marek otrzymał złoty medal p. Ehrenbach z Wiednia.

Faure w niebezpieczeństwie. *Figaro* twierdzi, że morderca Angiollito podczas przesłuchania zagroził nowymi zamachami anarchistycznymi; oświadczył, że teraz przychodzi kolej na Faure'a, którego spotka ten sam los, co Carnota. Ministeryum hiszpańskie zawiadomiło o tem zeznaniu rząd francuski. Zdaje się, że istnieje spisek na życie Faure'a.

Ojciec mordercy Canovasa jest krawcem; jego syn Michele znany był jako rozpróżniaczony technik. Roku 1895 młody Angiollito, skazany za agitacye anarchistyczne na 14 miesięcy więzienia, zemknął przed rozpoczęciem kary.

Czternaste walne zgromadzenie członków gal. Towarz. leśnego odbędzie się w Ułaszkowcach (koło Czortkowa na Podolu) w dniach 8, 9, 10 i 11 września 1897, w połączeniu z wycieczką do lasów klucza Bilczeckiego książąt Sapiehów i do lasów klucza Ułaszkowieckiego JE. hr. Lanckorońskiego.

Polacy w Czerniowcach. Czerniowce liczą według ostatniego spisu ludności 52.810 mieszkańców, a mianowicie: 27.192 Niemców i żydów, 10.384 Rusinów, 7.624 Rumunów i 7.610 Polaków. Niemcy, żydzi i Polacy zamieszkują przeważnie główną część miasta, a jednak ulice i rozmaite napisy na tablicach tramwajowych, ogrodowych i przydrożnych stylizowane są po niemiecku, rusku i rumuńsku, — polskiego języka ani śladu. Swoją drogą miasto ma już w kilku kadencyach burmistrzem Polaka, p. Kochanowskiego.

Z Bukaresztu piszą do jednego z pism węgierskich: Około r. 1830 przybył bosy, ubogi chłopak bułgarski przez Dunaj do Rumunii, aby tutaj pracować na chleb codzienny jako posługacz, a przed kilku dniami pochowano go w Bukareszcie jako właściciela książęcego majątku, obliczonego na 25 do 30 milionów. Eulogiusz Georgiew zawdzięczał swą olbrzymią fortunę przedewszystkiem własnej swej energii i niestrudzonej pracowitości. Główny jednak i ogólniejszy interes zapewniają tej osobistości bliskie jego stosunki z bułgarskim ruchem niezależności. Georgiew bowiem, który w krótkim bardzo przeciągu czasu doszedł do stanowiska zamożnego i cieszącego się ogólnem zaufaniem kupca, wspierał radą i czynem przywódców bułgarskiego ruchu narodowego, gdy chodziło o zebranie pieniędzy, potrzebnych na walkę o niepodległość. Eulogiusz Georgiew i zmarły przed kilku laty brat jego byli finansowymi doradcami i bankierami powstania bułgarskiego. Przez ich ręce przechodziły już w r. 1860 wielkie sumy, zbierane przez Bułgarów żyjących na obczyźnie na oswobodzenie ojczyzny z pod jarzma tureckiego. Wybitny zaś udział brał zmarły świeżo bankier w przygotowywaniu bułgarskiego powstania z roku 1876, którego krwawe stłumienie przez W. Portę pociągnęło za sobą interwencyę Rosyi i oswobodzenie Bułgaryi. Bułgarzy czcili go też jako wielce zasłużonego dla sprawy ich wolności i wybrali go, pomimo, że mieszkał stale w Bukareszcie, do zgromadzenia narodowego. I po oswobodzeniu Bułgaryi wymieniano Eulogiusza Georgiewa w pierwszej linii, gdy była mowa o fundacyach na cele narodowe i patryotyczne. Ofiarował on pomiędzy innemi na założenie uniwersytetu w Sofii do 800.000 f. Zmarły bezdzietnie milioner, uchodzący za najbogatszego obywatela Bukaresztu, mianował uniwersalnym spadkobiercą swego ruchomego majątku bułgarskiego ministra skarbu Geszewa; większą połowę jednak tego majątku przeznaczył na rozmaite bułgarskie instytucye naukowe i dobroczynne

Wyścigi polskich cyklistów urządzone staraniem Lwowskiego Klubu cyklistów odbędą się dnia 15 bm. w niedzielę po południu o g. 4. W wyścigach tych wezmą udział najlepsi cykliści ze Lwowa, Krakowa, z prowincyi, a nawet z Warszawy Warszawscy i krakowscy cykliści uchodzą dotychczas za najlepszych w Polsce, czy jednak i tym razem z pośród nich wyjdzie pierwszy zwycięzca, przesądzać trudno, zwłaszcza wobec tego, że w gronie lwowskich wyścigowców zwrócił na siebie powszechną uwagę pewien młody i skromny jeździec, ale nadzwyczaj wytrwały i zacięty! W czasie tegorocznego *treningu* robił on szalone postępy z dnia na dzień i dziś już oznaczają go jako kandydata na pierwszą nagrodę. Ten *homo novus* wystąpi na tegorocznych wyścigach wogóle po raz pierwszy. Nazwiska jego wymieniać nie możemy, widzowie jednak w niedzielę łatwo go rozpoznają po znaku zapytania wyszytym na kostyumie wyścigowym. Na torze lwowskiego klubu cyklistów urządzonym prawdziwie po europejsku, odbywa się teraz codziennie od [illegible] do 7 do 9 bardzo zajmujący trening wyścigowy. Tryplety, tandemy, rowery i welocypedy uganiają za sobą, a miłośnicy jazdy na bicyklu śledzą z zaciekawieniem postępy naszych cyklistów, sposobiących się do walki wyścigowej.

Zbrodnia. Z Wisły przy plantacyach podgórskich wydobyto mocno nadpsute zwłoki pomocnika złotniczego, Franciszka Lehmana, który pracował u złotnika Nitscha w Krakowie. Na zwłokach widoczne są ślady morderstwa. Policya poczyniła dochodzenia w tej tajemniczej dotąd sprawie.

Żal matki. Handlarka żelaza, 80-letnia Małke Wikler w Przemyślu skoczyła w niedzielę z okna trzeciego piętra i natychmiast umarła. Motywem samobójstwa był żal za synem, Jakóbem który umarł dnia poprzedniego.

Wagony dla dzieci. W Ameryce od niedawna urządzają w niektórych pociągach wagony specyalnie dla dzieci. Wagony te, zwane *nursery cars*, składają się z kilku przedziałów: jadalni, ubieralni, przedziału z wanną i z obszernej sypialni, w której jest sześć łóżek i kołysek. W tym ostatnim przedziale bawią się także dzieci zazwyczaj w ciągu dnia; dlatego podłoga pokryta jest grubym dywanem, a ściany wagonu także są wyścielane, ażeby dzieci podczas zabawy nie odniosły obrażeń wskutek wstrząśnień wagonu. Osobny pokój przeznaczony jest dla niańki, która ma czuwać nad dziećmi podczas podróży, a po ukończeniu jej oddawać dzieci czekającym na nie osobom. Prócz tego obowiązkiem jej jest karmienie mniejszych dzieci z rożka bulionem itp.; starsze jadają wspólnie w jadalni.

Oryginalne Towarzystwo żeńskie zawiązało się w Nowym Jorku. Ma ono na celu dostarczanie żon wszelkim kalekom: garbatym, kulawym, jednorękim, ślepym itd., życzącym sobie wstąpić w stan małżeński. Do Towarzystwa przystępują panny i wdowy w wieku lat około 30, zupełnie zdrowe i normalnie zbudowane. Każda zapisująca się do Towarzystwa kobieta musi złożyć zobowiązanie, że wyjdzie za mąż tylko za kalekę lub wogóle za człowieka w jakiś sposób od natury upośledzonego. — I tak z celem filantropijnym został związany cel praktyczny zmniejszenia liczby ludzi nieżonatych, do którego dążą z natury kobiety.

Rozsadzanie skał za pomocą wapna. Sposób ten — pisze *Czasopismo techniczne* — używany najpierw w Anglii, polega na własności wapna palonego, które zwilżone wodą, powiększa znacznie objętość. Rozsadzanie skały zapomocą wapna jest nadzwyczaj tanie, zupełnie bezpieczne i wykonywa się następnym sposobem: Palone wapno prasuje się prasą hydrauliczną pod ciśnieniem 40.000 kg. w laski o średnicy 7 cm. Laski te wapna wsuwa się do kutej rurki żelaznej, zaopatrzonej w szparę. Rurę tę wsuwa się w torebkę płócienną i z tą razem do wywierconej w skale dziury. Rurę żelazną wystającą z otworu skały, łączy się z pompą tłoczącą. Po szczelnem zalepieniu otworu gliną, wpompowywa się wodę, przyczem wapno się gasi, powiększa znacznie swą objętość, a wywiązując znaczną ilość pary wodnej, rozsadza skałę przy ciśnieniu około 250 atmosfer.

Zmarli. W Krakowie: Alfred Daun, pianista utalentowany kompozytor pieśni do utworów Asnyka. W Stanisławowie: Tadeusz Kwiatkowski, rewident dyrekcyi kolei państwowych w 58 r. życia. — We Lwowie: Ludwika Pulikowska, wdowa po radzcy sądowym w 79 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 17, w poł. + 21 R., Bar. 767. Spada. Pogoda.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w nr. 179 *Przeglądu* brzmi: sumienie Trafne rozwiązanie nadesłali: Jadwiga Raschkówna z Cisny, Marya Machniewiczowa z Rabki, St. Asiński z Nowego Sącza, Marya Bronarska i J. Jendlowa z Grybowa, Roman Gąsowski z Ustrzyk dolnych, Antonina Podwińska z Podhajec, Hugo Eckhardt i Edmund Kossin ze Stanisławowa, Amalia Grünhaut z Sanoka, Marya Jarosz z Niżniowa, Adam Kołaczkowski z Dory, Hochleitner z Sambora, ks. Sz. Guzik z Bołszowiec, Michalina Kropodra z Zubówmostów, Jan Pinterhoffer z Winogrodu leśnego, S. Myszkowska z Hruszowic, Marya Tarnawska z Trościańca, Marya Szumańska z Chomiakówki, Józefa Wnęk ze Sokala, zaś ze Lwowa: Kazimierz Jaśkiewicz, Stefania Garnysz, Stanisława Szumańska, Marya Szechowicz, Marya Arbesbauer, Romanowa Witoszyńska, Ludwika Mejbaum, Sydonia Wielkopolska, Bronisława [illegible]naffel.

Środek pewny.

— Doktorze, cierpię strasznie na głowę.
— Spróbuj pani „Migrenstiftu".
— Nie pomaga.
— A antipiryna?
— Na nic!
— No to spróbuj pani jeszcze... nowego kapelusza!

LITERATURA I SZTUKA.

* **„Przedświtu"**, nr. 12 wyszedł za miesiąc sierpień i zawiera szkic biograficzny o Asnyku, kreślący rozwój zapatrywań poety na tle bardzo dobrze zestawionych charakterystycznych wyimków z jego poezyi—pióra Wiktora Sedlaczka, wiersz Gryglaszewskiego p. t. „Ojcze nasz", „Współczesny satyryk" studyum literackie przez J. S. Aleksotę, „Ona" fantazya przez Zdzisława, obfity przegląd literacki i naukowy oraz kronikę działalności kobiecej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 sierpnia.

(Z.) Tendencya targu dzisiejszego była podzielona. W międzynarodowych walorach przeważała tendencya zniżkowa, natomiast w górniczych ruch był znaczny, a kursa poszły w górę. Zawiązuje się bowiem związek austryackich właścicieli kopalń i to oddziaływa bardzo korzystnie na kurs walorów górniczych. Alpiny i akcye rozmaitych kopalń węgla były dziś przedmiotem znacznych transakcyi. Poszukiwane były także akcye tytoniowe i losy tureckie Obie akcye kredytowe spadły dziś w kursie skutkiem pogłosek, że bilanse półroczne wykazują dość znaczne zmniejszenie się dochodów. Ku końcowi giełdy rozeszła się wiadomość o zaostrzeniu się zatargu z Bułgaryą, co jeszcze bardziej osłabiło tendencyę na targu papierów międzynarodowych. Gotówka podrożała dziś na targach zagranicznych, a cena złota w Londynie również podrożała, tak, iż zapewne na pewien czas bank austro-węgierski nie będzie mógł nabywać żółtego kruszcu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·50, węgierskie 396.—, Anglobanki 159·50, Uniony 300·50, Bankvereiny 260·—, Länderbanki 241·25, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 260·—, Renta papierowa 102·35, srebrna 102·35, austryacka złota 123·75, austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 122·50, węgierska renta wal. kor 100·15, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11.74—, ruble 1.27¼

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 11 sierpnia. Pomimo, że na targu paryskim ceny poszły w górę, u nas obrotów terminowych było nie wiele, a ceny spadły nawet cokolwiek, n. p. pszenicy o 7 ct., żyta o 5—6 ct., kukurudzy o 3 ct. a rzepaku o 5 ct., tylko owies utrzymał się przy wczorajszej cenie. Płacono: Pszenicę na jesień 11.24—11.26, na wiosnę 11.06—11.07, żyto na jesień 8.56, na wiosnę 8.66, owies 6.43, kukurudzę 5.20, rzepak 13.45—13.55.

Wiedeń 12 sierpnia. Pszenica na jesień 11.33—11.37, na wiosnę 11.07—11.11, żyto na jesień 8.58—8.60, na wiosnę 8.68—8.70, owies 6.43—6.45, kukurudza 5.19—5.21, rzepak 13.50—13.60.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 13 sierpnia. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, nadającą gminie miasta Kołomyi prawo pobierania opłat gminnych na przeciąg lat dziesięciu od win nie podlegających podatkowi konsumcyjnemu, tudzież od win sztucznych.

Konstantynopol 13 sierpnia. Książę bułgarski przy pożegnaniu wręczył sułtanowi bułgarski order Alexandra w brylantach, wielkiemu wezyrowi zaś nadał wielką wstęgę tegoż orderu.

Madryt 13 sierpnia. Morderca Canovasa stawiony dziś zostanie przed sądem wojennym, a prawdopodobnie jutro zostanie rozstrzelany.

Morderca oświadczył podobno sędziemu śledczemu, że wnet przyjdzie kolej na dalsze zamachy anarchistów.

Turyn 13 sierpnia. Dziennik *Stampa* donosi, że hrabia Turynu wyzwał księcia Henryka Orleańskiego na pojedynek. Hrabia wyjechał z Włoch potajemnie bez wiedzy policyi, a towarzyszą mu adjutant jego i markiz Ginori.

Madryt 13 sierpnia. Dziennik *Epoca* zaprzecza pogłosce, jakoby minister spraw wewnętrznych miał zamiar podać się do dymisyi.

Przywódzca liberałów Sagasta weźmie udział w dzisiejszym pogrzebie Canovasa.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. M. br. Raymond z Paryża. M. Glussmann z żoną z Czerniowiec. Wł. Reyman z Warszawy. Prof. W. Viehmann z Pragi. Prof. R. Pfuhl i Ida Muck z Borysławia. Al. Dąmbski z Nosówki Dr. J. Gross z Krakowa. S. Schmidt z Storożyniec.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. T. hr. Dieduszycki z Niesłuchowa. M. Lisowiecki z Chłopic. St. hr. Zamoyski z Wysocka. Dr. Rutowski z Wiednia. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 15 sierpnia. H. Dmuchowska z Rosyi. Z. Wilczyński z Poznania. Ks. Wierzbowski z Turki. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. D. Udrycki z Mostów wielkich. W. Wasilewski z Siemuszowa. St. Białoskórski z Staj M. Torosiewicz z Kołomyi. Br. Horoch z Winniczki.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. Ks. J. Wieliczkowski z Żurawna. M. Schreier z Brodów. F. Schreier z Borysławia. S. Schapira z Kołomyi. H. Bursztyn i D. Hartenstein z Nadwórny. W. Olankowski z Krakowa. J. R. Mayer z Wiednia. Ks. W. Andruchow z Czercza. Dr. Kordnin z Pragi. K. Weiliczker z Kołomyi. K. Pendelski z Stanisławowa. W. Marosch z Brodów. M. Kudelski z Suczawy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 13 sierpnia. G. Ress z Lipska. Dr. prof. Al. Nyari z Budapesztu. F. Tandler i A v. Thanhofer z Wiednia. K. Szymański z Krakowa. Z. Kaliciński z Grybowa. S. Piasecki z Tarnopola. M. Kowalczyk z Biały. F. Reinisch z Berlina. A. Smagowski z Podgórza. K. Fessarek z Morawy. R. Frönlich z Berna mor. K. Muszyński z Nowego Sącza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 13 sierpnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztuke: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281.— do 285.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·5. do 98.20. 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 98.— do 98.70, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·20 do 102.90. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.47 do 9.57. Półimperyał 9.55 do 00.00 Rubel rosyjski papierowy 1.26·50 do 1.27·50 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 12 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 367·37, węgierskie akcye kredytowe 396.75, anglobanku 161·—, związku bankow. 260.50, unionbanku 301.00, länderbanku 241.00, kolei państwowych 351·37, lombardów 84·50, kolei nadłabskiej 260.00, akcye tytoniowe 163.50, rima 270·75, alpiny 139·75, renta majowa 102·45 renta koronowa węgierska 100.20, losy tureckie 66.20 marki 58·72 ruble 127 —.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. (przyb. o godz.)	Pociąg osob. (przyb. o godz.)	Do Lwowa:
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·5[illegible]	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·24	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·20	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·20		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
	8·00	Z Janowa tylko w niedziele i święta
	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45		Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·20	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	5·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina) Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	2·00	Do Janowa
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	2·40	Do Zimnej wody
—	3·48	Do Brzuchowic
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
	6·4	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

47)

KTO WINIEN?

Powieść

przez

E. BRADDON.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Świst lokomotywy przeszył powietrze, splecione w ostatnim konwulsyjnym uścisku dłonie rozpadły się; długi pociąg, podobny do olbrzymiego węża, jął powoli rozwijać swoje pierścienie, aż wśród kłębów dymu i pary i migocących czerwonych świateł zniknął w ciemności. Morton, zamyślony, skierował się ku hotelowi.

— Co za szkaradne miejsce ten Paryż dla samotnego człowieka! — mówił sam do siebie. — Jutro wyjadę skoro świt.

Następnego dnia wrócił do Tangley Manoru nieswój, w złym humorze i zniechęcony do życia, które na raz straciło dla niego cały urok.

— Jak ona go szalenie, bez upamiętania kocha! — mówił sobie, myśląc o sir Everardzie i Izi. — Dałby to Bóg, żebym mógł mu ufać tak, jak ona mu ufa; szanować go tak, jak ona go szanuje. Dla jej miłości chciałbym być ślepym, gdyby mi niebo udzieliło tej łaski zaślepienia. Ale nie mogę zapomnieć, jak on się wykręcał przed memi pytaniami tego wieczora, jak mnie zbywał komunałami, unikając otwartej odpowiedzi. Nie mogę...

ROZDZIAŁ XXV.

Było to w początkach lutego, a wzdłuż słonecznej Riviery świat cały zdawał się budzić pod pierwszen tchnieniem wiosny. Lazurowe niebo przeglądało się w lazurowem morzu i — gdyby nie przelatujące niekiedy zimne podmuchy ostrego wiatru, unoszącego ostatnie ślady zimy — przebywającemu w tych stronach mogło się wydawać, że ta nie istniała nigdy.

Sir Everard i jego córka przebywali nad wybrzeżem morskiem, zatrzymując się dłużej tu i owdzie według upodobania, to znowu gorączkowo spiesząc dalej dla zadowolenia chorego, którego chwilami ogarniała dziwna niecierpliwość i rozdrażnienie. Trudno bardzo było mu dogodzić. Tęsknił po swej bibliotece i spopojnem życiu na wsi, choć będąc w Fairview, także nie czuł się zadowolonym.

Izia znosiła jego fantazye i koiła niepokój ducha z niewyczerpaną nigdy słodyczą i cierpliwością. Wszystkie nadzieje i osobiste jej pragnienia ustąpiły miejsca temu jednemu, aby przedłużyć krótkie i nadwątlone pasmo żywota ukochanego ojca i osłodzić mu ostatnie jego lata.

Znosiła też bez szemrania rozłączenie z Mortonem, choć zdawało się jej, że cała jasność i wesele uleciało z jej życia z chwilą, kiedy straciła go z oczu. Ciche poddanie się losowi zastąpiło dawną jej dziewczęcą wesołość. Zdrowie ojca zdawało sią poprawiać z chwilą przybycia do ciepłego klimatu, ale humor jego stawał się coraz bardziej zmiennym, a ten nerwowy rozstrój, jaki Izia zauważyła u niego zaraz po wyjeździe z Paryża, ten zupełny upadek ducha, który sprawiał, że najkrótszy dzień zimowy wydawał mu się jeszcze zadługim, dokuczliwszym był niemal od fizycznego cierpienia. Nic z tego co ich otaczało nie zdawało się zajmować go ani zaciekawiać. Unikał towarzystwa, zwłaszcza ziomków, którymi hotele bywały zawsze przepełnione.

— Gdybyśmy mogli znaleść jakieś zaciszne, odludne miejsce, gdzie ty i ja bylibyśmy sami z piękną naturą i naszemi ulubionemi książkami! — mówił do Izi podczas swych wędrówek w daremnem poszukiwaniu takiego pustkowia.

Nakoniec opodal Marsylii, poza utartym przez turystów szlakiem sir Everard znalazł ustronie, które mu przypadło do gustu. Była to maleńka mieścina na stoku piasczystego wzgórza, zarosłego świerkami, wśród których rozrzuconych było kilka will. Powietrze było balsamiczne i orzeźwiające, a zdaleka widać morze. Sir Everard, nie namyślając się długo, wynajął jednę z białych will prawie u szczytu góry. Był to domek niski, zasłoniony od wiatru drzewami, z widokiem od frontu na szeroką przestrzeń morza.

— Pozostaniemy tu aż do wyjazdu do Algieru — rzekł do córki, a osiedliwszy się na miejscu, nie spieszył już do Afryki.

Sprowadził z Marsylii fortepian, a z Paryża dużą pakę książek; zabrawszy się po dawnemu do nauki i uregulowawszy tryb życia, odzyskał częściowo zachwiany swój spokój umysłu. Izia nie posiadała się ze szczęścia.

Poranki były już tak ciepłe, że ojciec z córką spędzali je, siedząc na dworze pod świerkami, które falą żywicznej woni szumiały w górze. W południowych godzinach słońce grzało tak mocno, że Izia musiała otwierać parasolkę.

— Udało się nam uciec przed zimą, papo — mówiła wesoło. — Powinienbyś kupić tę willę na własność, a przyjeżdżalibyśmy tu co rok.

— Świat taki szeroki, moje dziecko — odpowiedział ojciec. — Po co przykuwać się do jednego miejsca? Następną zimę możemy spędzić w Egipcie.

— A wtedy Morton będzie z nami, nie prawdaż, papo? — rumieniąc się, ośmieliła zapytać Iza. — Sądzę, że przed końcem roku wydasz mnie za niego? Nie sądź tylko, najdroższy, że moje wyjście za mąż rozłączy mnie z tobą. Nie przestanę dla tego być twoją córką, posłuszną na każde skinienie. Morton będzie przybranym twoim synem.

— Nie wiesz sama, co mówisz, Iziu — przerwał sir Everard niecierpliwie. — To, co proponujesz, jest niemożebnem. Inne córki przed tobą mówiły to samo i kończyło się na niczem. Kiedy Desdemona wyszła za mąż, towarzyszyła swemu murzynowi do Cypryi, a biedny stary Brabancyo został opuszczonym.

— Ale to była wina Brabancya, papo. On sam odtrącił od siebie córkę.

Nazajutrz po tej rozmowie Izia siedziała obok ojca pod werandą, przyglądając się srebrnym promieniom księżyca, ślizgającym się po ruchomych falach morskich, i żółtym latarniom miasteczka, połyskującym pod szafirem nieba. Przed pół godziną przyniesiono im z poczty torbę, zawierającą kilka listów dla sir Everarda, ale żadnego dla Izi. Od chwili przeczytania tych listów Izia zauważyła, że ojciec jej stał się posępnym i milczącym, tak, że ogarnął ją niepokój, czy który z nich nie zawierał złej jakiej wiadomości. Czekała cierpliwie, aż ją sam o tem powiadomi, bo instynktownie czuła, że lepiej jest zostawić go w spokoju, nie pytając o nic. Była u jego boku, gotowa zawsze stać się jego powiernicą i współczuć z każdą jego przykrością.

Blisko pół godziny upłynęło w milczeniu, gdy naraz sir Edward, położywszy rękę na ramieniu córki, czule przyciągnął ją do siebie.

— Iziu — zagadnął łagodnie — czy czujesz się szczęśliwą ze mną?

— Najzupełniej szczęśliwą, drogi papo

— A to odosobnione życie, zdala od świata, poświęcone nauce, pozbawione wrażeń i wyzute z ambicyi, nie cięży ci, dziecko?

— Nie mogę sobie wyobrazić nic przyjemniejszego nad to.

— To dobrze — odparł i znów zapadł w milczenie.

— Moja najdroższa — odezwał się na koniec po długiej przerwie — chyba nie możesz wątpić o tem, że ciebie kocham. Pomimo pozornych sprzeczności mojego zachowania, sądzę, że wierzysz, iż jesteś mi tak drogą, jak żadna córka ojcu swojemu...

— Tak, papo — odparła nieco zaniepokojona tym wstępem. — Ufam bezgranicznie w miłość twoją.

— A jednak zmuszonym się widzę wyrządzić ci przykrość i prosić, abyś poświęciła mi bardzo drogie życzenie serca twego.

— Poświęcenie jest probierzem uczucia — odparła łagodnie. — Gotowa jestem wszystko poświęcić dla twojej miłości.

— Chcę, abyś się wyrzekła Mortona.

— Ojcze! cichym okrzykiem jakby fizycznego bólu, wybiegło z jej zdławionej piersi. — Tak, domyślałam się, że to będzie to... — dodała po chwili spokojnie.

— Istnieją powody, dla których związek ten ani tobie, ani jemu nie przyniósłby spodziewanego szczęścia. Czułem to od samego początku i dlatego tak przeciwny byłem waszemu małżeństwu. W złej godzinie, widząc, jak serce twoje lgnie ku niemu, byłem na tyle nierozsądnym, że dałem moje zezwolenie. Ale od tej chwili nie przestałem sobie wyrzucać mojej grzesznej słabości. Z każdym dniem utwierdzałem się bardziej w przekonaniu, że związek ten przyniesie złe następstwa.

— A dlaczego, ojcze... dlaczego? Jestem gotową spełnić twoją wolę i wszystko poświęcić dla ciebie... tak... nawet tego, który po tobie najdroższym mi jest na świecie całym. Ty, ojcze, jesteś i pozostaniesz zawsze pierwszym u mnie. Mówiłam ci to zawsze i powtarzam jeszcze. Ale błagam, nie traktuj mnie jak dziecko. Jeżeli jest jaki powód, dla którego Morton i ja nie możemy być szczęśliwi z sobą, to niechże choć wiem, co stoi na przeszkodzie, a poddam się bez szemrania memu losowi.

— Na nieszczęście, nie mogę ci wyłuszczyć moich powodów. Musisz mi zawierzyć na słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Nieodwołalnie przedostatni tydzień.

EDEN-TEATR

w teatrze letnim

W sobotę 14 sierpnia o godz. 8 wiecz.

Przedstawienie nowości

W niedzielę

2 wielkie przedstawienia o godz. 4 i 8.

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa. Popołudniu *płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr.*

1. Występ nader komicznych ekscentryków

Corty i Rettlé

z teatru Alhambra w Londynie ze swoją oryginalną sceną.

Program teatru rozmaitości w 15 minutach.

Przedostatni występ angielsko amerykańskiej trupy

The Phoites Gazella

Dziś! Dziś!

Najnowsze senzacyjne obrazy

Żywych fotografii

Sceny

z wojny turecko-greckiej na Krecie.

Na dachach czyli prześladowani złoczyńcy. Fatma. Paryskie tancerki uliczne.

W państwie cieni

komiczne sylwetki.

Świat czarów i cudów dyr. Schenka.



Nowość **Zniknięcie żywego konia** wraz z jeźdzcą i woźnicą.

Na wszechstronne żądanie

Miss Maud Phee

tancerka serpentynowa, wizyjna i latająca.

Miss Edith

zagadka powietrzna. Jazda nadpowietrzna na kole.

Monsieur Cascab 1

Panopticum słynnych osobistości.

Szalona noc

fantastyczna pantomina z zjawiskami

Duchów i upiorów

Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańcujący szkielet.

Wstąpienie w piekło.

Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika wieczorem przy kasie.

Dora nad Prutem. Mieszkania do najęcia. Wanda w Dorze.

Adwokat Jurkiewicz w Stanisławowie poszukuje od 1 października br. koncypienta z odbytą praktyką sądową, rozpoczynającego praktykę adwokacką. Warunki korzystne.

Leśnik z wyższemi studyami lasowemi ukończonemi z bardzo dobrym postępem wyższym państwowym egzaminem, 20to letnią samoistną praktyką leśną w renomowanych skarbach górskich i na dolinach- geometra obecnie urządzeniem lasów zatrudniony, z powodów rodzinnych prosi o posadę samoistnego nadleśniczego lub kontrolora. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wielm. pan Ligman, nadleśniczy J. O. Książąt Czartoryskich w Czercach p. Sieniawa. 3—3

Dom murowany, w pięknym położeniu z wielkim ogrodem warzywnym i owocowym i wszelkimi zabudowaniami gospodarczymi zaraz tanio do nabycia w Ostapiu obok Grzymałowa. Poczta i kolej w miejscu. Bliższych informacyi ustnie lub piśmiennie udzieli F. Zajączek, Lwów, Boczkowskiego 12 lub Fedorowski, Ostapie.

Jan Ihnatowicz

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Ludwik Matiaszek

we Lwowie, ulica Grodecka l. 41

Pierwszy skład mebli

własnego wyrobu, po najniższej cenie fabrycznej.

Odznaczone na Wystawie krajowej, dyplomem Ministerstwa handlu, Najjaśniejszy Pan pochwalał wyroby tej pracowni.

Gotowe meble do sypialni, salonów, garderób i t. p.

zawsze na składzie.

O łaskawe zamówienia uprasza się.





Spółka wydawnicza polska

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową St. Tarnowskiego, 16 rycin w tekście, złr. 1,50, oprawne złr. 2.-.

Historya legionów polskich przez St. Schnürr-Pepłowskiego, z 13 illustracyami, złr. 2·—, oprawne złr. 2·50.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca St. Tarnowskiego, wydanie wykwintne z 90 rycinami, złr. 1.50, oprawne w płótno złr. 2,50, w skórę złr. 5 do złr. 10.

Trzy pokolenia w Krakowie przez L. Dębickiego. Dzieje Krakowa w bieżącem stuleciu, w życiorysach, 80 ct.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez ks. W. Kalinkę, złr. 7.70, oprawne złr. 10.

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez ks. W. Kalinkę, 2 tomy złr. 3.60, oprawne złr. 4.60.

Rosya a rewolucya francuzka przez profesora B. Dembińskiego, złr. 3. Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez Józefa Władka, z 2 rycinami, złr. 1.40, oprawne złr. 2.

Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864), 50 ct. opr. 90 ct.

Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez J. Babireckiego, wielki arkusz starannie kolorowany złr. 1.20, podklejony do zawieszania na ścianie złr. 1.80.

Studya polityczne St. Tarnowskiego, 2 tomy złr. 1.80, opr. 3.

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez prof. Piekosińskiego, z rysunkami, złr. 10.

Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt, poświęcony heraldyce. zł. 2.

Russie et Pologne par le comte Leliva. Francuzkie wydanie słynnego dzieła, złr. 1.75. (wydanie rosyjskie złr. 1.80. polskie złr. 1.50, niemieckie 90 ct.)

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, 40 ct. — Toż samo po francuzku 50 ct.

Aux pieds de l'Empereur des Russiess. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu, złr. 1.

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa, obszerny tom, złr. 5.

Rzecz o roku 1863 przez Stanisława Koźmiana. Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. 3, w oprawie złr. 4.

Kultura odrodzenia we Włoszech przez J. Burckhardta, 2 obszerny tomy, złr. 5.60, w oprawie 6.60,

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez G. Manteuffla, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. 1.20, opr. złr. 1.60.

Powstanie w roku 1830/31 kasztelana Fr. Wężyka 2.50, opr. 3.

Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podręcznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu J. Mycielskiego. złr. 5.

Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra St. Tarnowskiego, po złr. 2, w oprawie po 2.50.

O dramatach Schillera, prelekcye St. Tarnowskiego, złr. 3, w starannej oprawie złr. 3.50.

Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez M. Gorecką, (córkę wieszcza) 90 ct., w ozdobnej oprawie złr. 1.50.

Hygiena palenia, podręcznik dla palących- 60 ct. w opr. złr. 1.

Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra E. Danielewicza, 80 ct. w opr. złr. 1.20.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłumaczenie słynnej powieści Teodora Dostojewskiego złr. 1.00

Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku. powieść z epoki 1863 r., w 3 tomach Kontrymowicza Ogińskiego, złr. 4, w oprawie 5.50.

W czeluściach piekielnych, pobyt Wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść tegoż autora, złr. 2.50, w opr. złr. 3.

Nowele konkursowe „Czasu“ 10 wybranych prac K. M. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Totmajera i t. d., złr. 2·50.

Niczyja, najnowsza powieść M. Gawalewicza, złr. 1·80, w oprawie 2·20.

Mamusie, studya z życia przez H. Glińskiego, złr, 2, w oprawie 2·50.

Pod rodzinnem niebem, powieść Iry. Za tło służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. 1·60, opr. zł. 2.

Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez A. Jiraszka, tłómaczył prof. Kiczek, złr. 1.40. w opr. złr. 1.80.

Sprzedany sierota, powieść Sigurda, ze szwedzkiego tłómaczona, 80 ct., w oprawie złr. 1.20.

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Domicyana. Drugie wyd., złr. 2.

Nie z salonu, obrazki z życia przez Tepę (T. Prażmowską), złr. 2, w oprawie złr. 2.50.

Poezye M. Gawalewicza, z illustracyami Piotra Stachiewicza, złr. 1.20, w oprawie złr. 1.80.

Pieśń o ziemi naszej W. Pola, wytworne wydanie z 8 sztychami J. Kossaka, złr. 1.40, w oprawie złr. 2.

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła Ks. Prałata Pelczara, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy złr 4.

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie z religii. Wyd. drugie złr. 1.

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.

Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct.

Pius IX i jego pontyfikat. Wyd. nowe, uzupełnione 3 t. złr. 4.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy złr. **6.**

Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX wieku i łacińscy do XVI wieku, złr. **1·40.** w starannej oprawie **2.** Część II (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy** str. 401 złr. **3.** W starannej oprawie złr. **3·60.**

Dodatek do części II złr. **1,** w oprawie złr. **1·60.** Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione. Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy złr. **3·50.**

Golian Z. Ks. **Kazania niedzielne i świąteczne,** wydanie drugie z życiorysem złr. **2.**

Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan,** jego życie i dzieła, wydanie drugie powiększone złr. **3.**

Semenenko Piotr Ks. **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych, złr **2·50.** Tegoż autora **Ojcze nasz,** dziesięć nauk, złr. **2.**

Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikie*[illegible] wydanie drugie, **1·50.**

Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct., ozd. opr. **75** ct.

„Módl się i pracuj“, upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga, ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i t. p

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem każdej księgarni nabyć lub sprowadzić.

Panna 18letnia, sierota po oficyaliście prywatnym, chciałaby pod skromnemi warunkami jako panna do szycia lub po dobne inne zajęcie otrzymać w chrześcijańskim domu obywatelskim na prowincyi lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dla E. K. biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika.

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 6.

Poszukuje się dwóch ekspedytorów lub ekspedytorek, całe utrzymanie i stosowne wynagrodzenie miesięczne.

300 złr. dam temu, kto mi wyrobi stałą posadę magazyniera, kontrolora lub jakąkolwiek bądź. Adres R. R. restante Lwów.

Zdala od Ciebie Anielko ukochana, żyję świętemi dla mnie wspomnieniami, bo choć mi wszystko zostało odjęte, myślę o Tobie dla Kazika jedyna pociecha.

Uczni do nauki przyjmie zaraz cukiernia Warszawska we Lwowie.

Żyto Imperial do zasiewu bardzo plenne, ile zapas wystarczy po 9 zł. 100 kilg. stacya (poczta) Bukaczowce. Zarząd dóbr Kołokolin.

Oficyalista w sile wieku, trzyźwy, pracowity, energiczny, bez rodziny, może zarządzać kilkoma folwarkami. Obznajomiony z prowadzeniem przełożeństwa, rozmaitego kupna i sprzedaży, budowie tam, jazów. Posadę przyjąć może i wykonawcy, na ordynaryę lub kawalersko, za tantyemę albo skromnem wynagrodzeniem. Janowski post. rest. Halicz. 1—1

REUTER & Co

w Wiedniu.

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier

Tow. Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie.

Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik

Lwów, Pasaż Hausmana 7.

OSZUSTWO!

niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem. Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Wykazy wolnych mieszkań

są do nabycia po koronie u: PP. Gostyński i Alż, pl. Halicki 3. Wł. Bazant, Halicka. J. Bodnar, Akademicka. L. Solecki, Batorego. J. Ważny, Czarneckiego. H. Mayer, Łyczakowska 1. Cukiernia Bienieckiego i Hausnera. Trafiki: Rynek róg Trybunalskiej. Karola Ludwika 5. Halicka 18, 3 Maja 11 oraz w Krajowym Instytucie Pracy, Batorego 6. **Wszelkie mieszkania i lokale umieszczamy we wykazach bezpłatnie.**



Płachty nieprzemakalne z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych itp. itp. we wszystkich wielkościach poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

J. Friedrich i A. Beacock

Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Węże konopne,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Kule gumowe do wentilów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe i t. p.

polecają po cenach możliwie najtańszych

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

---

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 listów pochwalnych i dyplomów uznania.



Kwizdy Korneuburski **odżywczy proszek dla bydła**

Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od 43 lat używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka.

Cena pudełka 70 ct. Pół pudełka 35 ct.

Prawdziwy tylko z niniejszą marką do nabycia we wszystkich aptekach i droguerzach.

Główny skład:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austro-węg. i król. ramuński dostawca

aptekarz obwodowy

w Korneuburgu pod Wiedniem.

„Acetylen“

światło najpodobniejsze do słonecznego najpiękniejsze i najtańsze.

Wszelkie informacye udziela z gotowością

Tow. Akcyjne dla Gazu Acetylenowego

Jeneralne Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

Przyjmujemy oferty na zastępstwa dla miast prowincyonalnych.

Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 polecić może **bardzo zdolnego gorzelnika oraz ekonoma.**

2 albo 3 panienki, uczęszczające do pensyonatu albo szkół, znajdzie umieszczenie i sumienną opiekę u nauczycielki. W domu mogą być przeprowadzane wszystkie przedmioty w języku niemieckim, także konwersacya francuska i angielska, fortepian do ćwiczenia. Adres: Wierzbicka ul. Ochronek l. 5 A. I piętro Lwów.

Ważne dla Szkół

Lakier matowy

do tablic

Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Na sezon kąpielowy

oferuję:

Wątrobę siarczaną
Kule żelazne
Sól kamienną
Sól morską
Sodę
Ekstrakt sosnowy
Ekstrakt jodłowy
Sprit koniferynowy
Mydło koniferynowe
Sól francensbadzką
Sól Iwonicką
Sól Karlsbadzką do kąpieli
Sól Karlsbadzką do zażywania
Sól Marienbadzką
Sól Morszyńską do kąpielii
Sól Rymanowską do kąpiel
Sól Rabczańską do kąpieli
Ług francensbadzki
Gąbki itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Do sprzedania

piękna realność w Bolechowie, dom, budynki, ogród, sad, roli i łąk około 35 morgów. Wspólne pastwisko, wolny opał. Adres: dr. K. w Bolechowie.

TORF

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Siewnik

19 rzędowy Melichara w zupełnie dobrym stanie, mało używany ma na sprzedaż za 200 złr. Zarząd gospodarski w Odnowie p. Kulików.

Młody człowiek

kawaler, z pięknem pismem, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie stałe umieszczenie w wielkim skarbie jako pomocnik biurowy i rachunkowy. Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia i odpisami świadectw, przyjmuje pod G. G. 456 biuro dzienników L. Plohna Lwów, Karola Ludwika 9.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.
Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółki Hotel Zorza. Zarządca W. [illegible]